

Mozaika Berdyczowska

Lipiec-sierpień 2014 roku

NR 4 (117)

W tym numerze:

Lato z Domem Polskim
w Żytomierzu

3

Kalendarz najważniejszych
polskich świąt, rocznic
i zwyczajów

5

Ostatni bój Pawła Jaszcuka

6

„Symfonia” Cerkwi i państwa
w Rosji

7

Obraz Powstania
Warszawskiego
w podręcznikach historii
w czasach stalinowskich

8

Berdyczów w latach
rewolucji i wojny domowej

10

Parafiada – wielkie święto
dzieci i młodzieży

12

W MSZ bez zmian

16

Z Berdyczowa na pole sławy

16

Бердичів: Свято у жовто-
блакитних кольорах

18



Tegoroczny odpust w berdyczowskim Sanktuarium Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny odbył się pod znakiem flagi ukraińskiej

Zbliżające się uzupełniające wybory do senatu i w perspektywie wyborów samorządowe powodują wzmożoną aktywność polityków. W nadchodzących dniach kilku z nich pojawi się w Ostrowcu Świętokrzyskim.

W czwartek, 28 sierpnia 2014 roku, w restauracji „Venus” spotkał się ze swoimi zwolennikami lider Kongresu Nowej Prawicy Janusz Korwin – Mikke. W ten sposób po raz kolejny udzielił on poparcia Jackowi Wójcickiemu, który będzie startował w uzupełniających wyborach do Senatu RP (7 września br.). Janusz Korwin-Mikke przedstawił też Krzysztofa Ołownię, kandydata KP na prezydenta Ostrowca Świętokrzyskiego.

Jestem przekonany, że na krótką metę Władimir Putin ma przewagę. Dobrze, że Ukraińcy stawiają opór, że będą walczyć o swoją niepodległość i suwerenność. To jest dobry sygnał dla całej Unii Europejskiej – powiedział na antenie RMF FM były premier Jerzy Buzek. – Mamy bardzo silną broń wobec Putina. To jest niestety długofalowe działanie i nie skutkuje w ciągu tygodnia czy miesiąca. Musimy się uniezależnić energetycznie. Bo Putin jest tak długo mocny, jak długo kupujemy od niego gaz i ropę – dodał. Trudno podejmować decyzje w 28 państwach. Dla Polski zwłaszcza, bo my mamy doświadczenie z tym, co może się wydarzyć w Rosji, jak niebezpieczna jest Rosja – mówił Jerzy Buzek, komentując postawę UE wobec sytuacji na Ukrainie. – Te działania w Unii Europejskiej są zupełnie niewystarczające. Putin robi coś, co zapowiadał, przynajmniej kilka tygodni temu – prowokuje, nie zgadza się na to, że Ukraińcy rządzą się sami. Chciałby dyktować im, co mają robić. My oczywiście nie możemy się na to zgadzać. Jest bardzo ważna wspólna, mocna reakcja Unii Europejskiej, a także Stanów Zjednoczonych – podkreślił były premier w RMF FM.

Jak podaje „Rzeczpospolita” ze względu na siłę lokalnej konkurencji, rozpiętość cen żywności w różnych województwach może dochodzić do 70 proc.

Duża rozpiętość cen dotyczy zwłaszcza podstawowych produktów spożywczych. Np. chleb najdroższy jest w województwie opolskim. Kosztuje tam o ponad 36 proc. więcej niż w województwie świętokrzyskim, gdzie jest najtańszy. Jeszcze większa rozpiętość dotyczy owoców i warzyw. Ich ceny podlegają ciągłym waha-



Jerzy Buzek

niom, jednakże nie pokrywają się one z mapą Polski pod względem wysokości płac. Zdaniem ekspertów ma to związek z poziomem rozwoju handlu, dlatego drożej jest w biedniejszych regionach Polski. Jak mówi Andrzej Faliński, dyrektor generalny Polskiej Organizacji Handlu i Dystrybucji „to efekt konkurencji: tam, gdzie nasycenie rynku sklepami jest większe, ceny spadają”.

Stopa bezrobocia w lipcu wyniosła 11,9 proc. – poinformował GUS. Z kolei sprzedaż detaliczna wzrosła o 2,1 proc. (rok do roku) i 4,7 proc. (w porównaniu z lipcem).

Przypomnijmy, stopa bezrobocia w czerwcu wyniosła 12 proc. wobec 12,5 proc. w maju.

Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy na koniec czerwca wyniosła 1 mln 912,6 tys. osób. Tym samym czerwiec kończył się z najniższym od dwóch lat bezrobociem.

Jeszcze na początku lipca minister pracy Władysław Kosiniak Kamysz prognozował w TVN24 Biznes i Świat, że w lipcu bezrobocie spadnie poniżej 12 proc. Prognoza okazała się trafna.

Polska nie zgadza się na proponowaną przez Komisję Europejską wysokość rekompensaty za straty poniesione wskutek nałożenia przez Rosję embarga na żywność oraz na sposób podziału środków.

Z tego co słyszę, żadne państwo nie przyjęło tej oferty i takiego podziału środków. Komisja zastrzega sobie, że nie musi

tego dalej konsultować – powiedział Marek Sawicki. Jego zdaniem propozycja, która opiewa na 125 milionów euro do podziału pomiędzy kraje dotknięte sankcjami, zostanie zwiększona. Zapowiedział interwencję w tej sprawie. – Koszty produkcji, jakie rolnicy ponieśli i tych produktów nie sprzedali, muszą być im zwrócone. To jest rzecz oczywista i do tej pory zawsze tak to było realizowane w Unii Europejskiej – podkreślił Sawicki.

Polska jest lepiej dostosowana do funkcjonowania w ramach strefy euro niż wiele krajów obecnie posługujących się wspólną europejską walutą. Nie przypadkiem staliśmy się najszybciej rosnącym krajem w Unii w ostatnich latach – mówi minister finansów Mateusz Szczurek w rozmowie z serwisem wnp.pl.

Choć póki co nie ma żadnych wzmianek o dacie ewentualnego przyjęcia euro, minister Szczurek pozytywnie ocenia gotowość polskiej gospodarki na przyjęcie europejskiej waluty. – Rząd na obecnym etapie świadomie nie podaje choćby przybliżonej daty zamiany waluty. W toku przygotowań do wprowadzenia euro bardzo ważna jest bowiem wiarygodność całego procesu. Chaos informacyjny, związany z pochopnym podaniem do publicznej wiadomości daty – w szczególności w sytuacji niewypełnienia warunków stabilnej integracji ze strefą euro – burzyłby wiarygodność, wprowadzając kosztowne zaburzenia na rynkach finansowych – tłumaczy minister finansów.

Lato z Domem Polskim w Żytomierzu

Lato to czas wakacji i przyjemnego spędzania czasu po ciężkim roku szkolnym. Wesoły wypoczynek zorganizował w czerwcu dla dzieci Dom Polski w Żytomierzu w ramach projektu „Półkolonie letnie z nauczaniem języka polskiego „Lato z Domem Polskim”. Inicjatorem programu w 2012 roku był konsul generalny RP w Winnicy Krzysztof Świderek. Także Konsulat przez dwa lata wspierał tę inicjatywę finansowo.

W roku bieżącym w zorganizowaniu „Lata z Domem Polskim” pomogło Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, co pozwoliło zwiększyć liczbę jego uczestników do 54 osób i przeprowadzić dwa turnusy.

Do udziału w projekcie zostały zaproszone dzieci, które w ciągu roku uczestniczyły w Sobotnich Kulkach Twórczych przy Domu Polskim. Organizatorzy zadbali o bogaty program rozrywkowo-edukacyjny. Codziennie dzieci uczestniczyły w różnorodnych zajęciach – językowych, muzycznych, twórczych, oraz wycieczkach i wyprawach na basen.

Na zajęciach z języka polskiego, które odbywały się pod opieką Jany Kurnosowej, przygotowywały inscenizację bajek „Czerwony Kapturek” i „Kot i kogutek”. Na zajęciach muzycznych z Łarysą Bojko nauczyły się nowych polskich piosenek.

Już tradycyjnie w pierwszym dniu pobytu Julia Nowicka zorganizowała wycieczkę „Polski Żytomierz”. Dzieci odwiedziły także Muzeum Kosmonautyki, Muzeum Przyrody przy Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Żytomierskiego, Muzeum Straży Pożarnej „Wieża pożarowa”. Były w kinie i na basenie – największej dla nich atrakcji.

Gościnnie przyjęto je w żytomierskiej filii Kijowskiego Instytutu Biznesu i Technologii. Tam w rozrywkowej formie dzieci zapoznały się z działalnością uczelni, z życiem studentów, odwiedziły świetlicę etnograficzną.

„Spotkanie z Bogiem” jak zwykle przeprowadzili bracia franciszkanie z kościoła pw. św. Jana z Dukli.

Codzienną opiekę nad uczestnikami projektu sprawowały studentki Wydziału Filologicznego Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego im. Iwana Franki.

Na zakończenie każdego turnusu „Lata z Domem Polskim” dzieci i nauczyciele zaprezentowali wspaniały koncert.



Na zajęciach z języka polskiego, które odbywały się pod opieką Jany Kurnosowej, przygotowywały inscenizację bajek „Czerwony Kapturek” i „Kot i kogutek”



„Spotkanie z Bogiem” jak zwykle przeprowadzili bracia franciszkanie z kościoła pw. św. Jana z Dukli

Stare problemy w nowej skali

Problem bezpiecznych zwierząt był omawiany na łamach prasy berdyczowskiej nieraz. Zawsze też podnoszono niebezpieczeństwo wybuchu epidemii wścieklizny. I stało się! Bieda przyszła stamtąd, skąd się jej najmniej spodziewano. W okolicy Berdyczowa, w położonej najbliższej lasu dzielnicy Miasokombinat, pojawił się agresywny lis. W piątek, 1 sierpnia, zaatakował psy na kilku podwórzach domów prywatnych przy ulicy Parchomenki. Efekt - cztery psy zostały mocno pogryzione. Ludzie, którzy próbowali rozdzielić walczące zwierzęta, też zostali pokąsani przez lisa. Na dodatek zwierzę uciekło w stronę miasta i nikt nie potrafił go złapać. Na miejscu zdarzenia pracują specjaliści z inspekcji sanitarnej, którzy starają się wyjaśnić, czy zwierzę było chore na wściekliznę. Jeżeli lis zaatakuje jeszcze kogoś, to w mieście może dojść do epidemii tej groźnej choroby. Sytuację pogarsza duża liczba bezpańskich psów w Berdyczowie. Mieszkańców bulwersuje fakt, że władze miejskie nie reagują na problem. Nikt nie poinformował ludności o niebezpieczeństwie, jakie pojawiło się w Berdyczowie.

Obywatele Ukrainy zapłacą podatek wojskowy

Armia ukraińska, która za rządów Wiktora Janukowycza została zdemoralizowana, a jej majątek rozkradzony, nie zdołałaby stawić czoła wrogowi, gdyby nie pomoc patriotycznie nastawionej ludności cywilnej i przedsiębiorców. Nikt się nie spodziewał, że ludzie wesprą żołnierzy, że za własne pieniądze będą ich zaopatrywać w żywność, odzież i amunicję. Naród zrobił to, czego nie potrafiło zrobić państwo. I dzisiaj w związku z trudną sytuacją na Ukrainie, rząd podjął decyzję, by przenieść ciężar troski o wojsko na barki zwykłych obywateli. 31 lipca na zamkniętym posiedzeniu Rady Najwyższej Ukrainy deputowani wprowadzili podatek wojskowy, zmieniając odpowiednio Kodeks Podatkowy. Nowa danina będzie stanowiła 1,5 proc. pensji obywateli i ma obowiązywać do końca roku bieżącego.

Przewiduje się, że po wprowadzeniu podatku, do budżetu państwa wpłynie dodatkowo 2,9 miliarda hrywien. Zostaną wykorzystane na potrzeby armii i pomogą w prowadzeniu operacji antyterrorystycznej.

Komisarz wojskowy straszy rekrutów

Wypadki na wschodzie Ukrainy istotnie obniżyły nastroje patriotyczne mieszkańców Berdyczowa. Podczas gdy na początku działań wojennych chętnie zgła-



Sberbank Rosji znajduje się w centrum Berdyczowa i już po raz drugi pada ofiarą działań „patriotycznie” nastawionych chuliganów

szali się do komisariatu wojskowego jako ochotnicy, to dziś zasłaniają się rozmaitymi pretekstami, byle tylko uniknąć służby wojskowej. Sprawę naświetlił na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego berdyczowski komisarz wojskowy Witalij Wojtowicz. Opowiedział, jak odbywa się pobór do wojska w związku z trzecią falą ogłoszonej na Ukrainie mobilizacji. Nie mówił, ile ostatecznie mężczyzn w wieku od 19 do 50 lat zostanie powołanych. Powiedział tylko, że zainteresowane osoby są o tym informowane telefonicznie (prawo na to pozwala). Tym rekrutom, którzy nie stawiają się na badanie lekarskie, wręcza się zawiadomienia przez pracowników milicji i kurierów wojskowych. Według informacji komisarza do dziś czterdzieści osób nie przyszło na badanie po telefonie z komisariatu. Ich poszukiwaniem zajmuje się milicja. Czerem założono sprawę karną, ponieważ po otrzymaniu zawiadomienia zniknęli. Witalij Wojtowicz przypomniał, że za podobne postępowanie grozi kara od dwóch do pięciu lat pozbawienia wolności.

Władze miasta nie słuchają ludzi

Miesiąc temu w Berdyczowie odbywało się wiele imprez: 27-29 czerwca obchodzono Dzień Konstytucji Ukrainy i Dzień Miasta, XXI Międzynarodowe Zawody w Skokach Wzwyż, a także XV Dni Kultury Polskiej w Berdyczowie i Dzień Młodzieży. W centrum miasta pojawiła się wielka liczba kramów i kiosków. Prowadzący je przedsiębiorcy byli radzi z możliwości dodatkowego zarobku: mocne napoje alkoholowe, szaszłyki, piwo i inne artykuły, bez których nie może się obejść żadne święto, mimo podwyższonych cen cieszyły się dużym popytem. Jednak nie

wszystkim radosne świętowanie przypało do gustu. Wszak na wschodzie kraju toczy się wojna. Owszem, tańce, alkohol, koncerty i fajerwerki – to jest potrzebne, ale nie w takim czasie. Dlatego obchody Dnia Miasta wywołały wśród wielu mieszkańców oburzenie. Na bazarze można było usłyszeć głosy, że nie czas się bawić, gdy w Donbasie giną nasi ludzie. „Uczta podczas dżumy”, „Nasi chłopcy giną, a oni świętują” – mówili berdyczowianie. Jednak byli i obrońcy zabawy. Argumentowali, że ludziom jest potrzebna rozrywka, bo wszyscy są moralnie i psychicznie wyczerpani sytuacją w kraju. Ostatecznie ci, którzy byli przeciwni świętowaniu, zrezygnowali z imprez wieczornych, ci, którzy wspierali obchody, z zadowoleniem się bawili.

Komitet Wykonawczy, w odpowiedzi na pytanie mieszkańców o koszt imprez, które miały miejsce w dniach 27-29 czerwca, poinformował, że z budżetu miasta na organizację świąt wydano 33 117, 59 hrywien. Pozostałą część wydatków pokryli sponsorzy.

Niestety, władze miejskie nie słuchają opinii publicznej. Gdyby opierali się na wynikach sondaży, mogłyby osiągnąć znacznie lepsze rezultaty w rozwoju Berdyczowa.

Siedmiu rannych uczestników ATO otrzymało pomoc finansową od miasta

Wśród osób biorących udział w operacji antyterrorystycznej na wschodzie Ukrainy (ATO) są mieszkańcy Berdyczowa, którzy jako ochotnicy wstąpili do wojska albo zostali zmobilizowani i sumiennie wykonują swój patriotyczny obowiązek, bro-

niąc terytorialnej integralności Ukrainy. Władze Berdyczowa robią wszystko, co możliwe, by wesprzeć uczestników ATO: kupują kamizelki kuloodporne i przedmioty codziennego użytku, przekazują działki budowlane dla zmobilizowanych żołnierzy armii ukraińskiej, oferują pomoc materialną tym berdyczowianom, którzy zostali ranni podczas działań wojennych. Na kolejnej sesji Rady Miejskiej radni jednogłośnie uchwalili udzielenie pomocy finansowej siedmiu naszym rannym rodakom albo członkom ich rodzin w wysokości 41 181 hrywien oraz dodatkowo 6181 hrywien na opłatę podatku od pomocy materialnej. Każdy z rannych dostanie na rękę 5 tys. hrywien.

Mieszkańcy Berdyczowa, którzy zostali ranni i teraz potrzebują pieniędzy na leczenie to: Jarosław Golaczenko, Andrzej Muszycki, Maksym Zołko, Ruslan Osecki, Dmytro Bogolub, Igor Sołowej i Aleksander Cybulko.

Jednocześnie mer Berdyczowa Wasyl Mazur poinformował o stworzeniu specjalnej grupy roboczej na czele z wicemrem Iwanem Demusiem, która będzie koordynować i zatwierdzać pomoc przekazywaną przez mieszkańców miasta na potrzeby armii ukraińskiej, a także pilnować, żeby dotarła do adresata.

Pogrom Sberbanku Rosji

Patriotyzmu nie da się kontrolować, a jego przejawy zależą przede wszystkim od osobistego poziomu kultury i wykształcenia. Jedni mieszkańcy Berdyczowa realizują swój patriotyzm, wspierając armię czy wspomagając demokratyczne przemiany w mieście, inni okazują go w sposób, któremu bliżej do wandalizmu i chuligaństwa. Dowodem tego jest rozbicie okien w siedzibie Sberbank Rosji, oblanie jej ścian farbą, uszkodzenie szyldu. Bank znajduje się w centrum Berdyczowa naprzeciwko Rady Miejskiej i już po raz drugi pada ofiarą działań „patriotycznie” nastawionych chuliganów. Mieszkańcy miasta w różny sposób oceniają to wydarzenie. Jedni uważają chuliganów za bohaterów, inni za głupich. U nas, jak zawsze oceniają skutki, a nie przyczyny. A co może być pretekstem tego czynu chuligańskiego? Najprawdopodobniej dokonali go młodzi ludzie, których bulwersuje stosunek władz miejskich do wszystkiego, co rosyjskiego w mieście: towarów w sklepach, przedsiębiorstw, firm itd. Wydarzenia w Donbasie młodzież bierze głęboko do serca i nie może zrozumieć, dlaczego nasi chłopcy giną w Doniecku i Ługańsku, a w centrum Berdyczowa stoi Sberbank Rosji, który zarabia na usługach bankowych pieniądze dla Putina i jego rządu.

Opracowała Izabella Rozdolska

Kalendarz najważniejszych polskich świąt, rocznic i zwyczajów

Sierpień

1VIII – Rocznicą Wybuchu Powstania Warszawskiego

Rocznicą powstania warszawskiego jest w sposób szczególny obchodzona przez mieszkańców Warszawy. Powstanie warszawskie, które zaczęło się 1 VIII 1944 r. skończyło się bowiem zagładą miasta. Niemcy zrównali Warszawę z ziemią, ocalały tylko nieliczne domy. Dlatego teraz, każdego roku 1 VIII, poza ogólnopolskowymi, oficjalnymi uroczystościami, w Warszawie o godz. 17.00 (o tej godzinie zaczęło się powstanie) wyją syreny, biją dzwony, zatrzymują się na kilka minut samochody i przechodnie, milknie uliczny gwar. Tego dnia warszawiacy odwiedzają również kwaterę powstańczą na Cmentarzu Powązkowskim i uczestniczą w nabożeństwach żałobnych w warszawskich kościołach.

15 VIII – Święto Wniebowzięcia Marii Panny

15 VIII jest świętem kościelnym zwanym popularnie Matki Boskiej Zielnej. Jest to dzień wolny od pracy. Tego dnia wierni przynoszą do kościoła bukiety kwiatów i ziół do poświęcenia, stąd nazwa tego święta. Od wielu stuleci jest w Polsce zwyczaj sierpniowego pielgrzymowania do największego sanktuarium maryjnego na terenie Polski – w Częstochowie na Jasnej Górze. W pierwszej połowie sierpnia idą polskimi drogami tysiące pieszych pielgrzymów z różnych stron kraju, a nawet zza granicy. Wszyscy spotykają się 15 VIII na Jasnej Górze.

15 VIII – Święto Wojska Polskiego

Święto Wojska Polskiego jest obchodzone od 1923 r. W latach 1923-1947 nazywało się Dniem Żołnierza, w latach 1947-1992 Dniem Wojska Polskiego i było obchodzone 12 X, a od 1992 r. jest to Święto Wojska Polskiego obchodzone znowu 15 VIII. Święto Wojska Polskiego jest jednocześnie

rocznicą jednej z najsłynniejszych bitew świata, która przeszła do historii jako „cud nad Wisłą”. 15 VIII 1920 r. wojsko polskie dowodzone przez Józefa Piłsudskiego stoczyło pod Warszawą zwycięską bitwę z Armią Czerwoną. Zwycięstwo to miało ogromne znaczenie nie tylko dla Polski, ale również dla państw Europy Zachodniej. Zamykało bolszewikom drogę na zachód i uniemożliwiało tworzenie kolejnych republik sowieckich. Po II wojnie światowej wojna polsko-bolszewicka z 1920 r. stała się tematem zakazanym i dlatego na Dzień Wojska Polskiego wybrano inną datę, wiążącą się z bitwą pod Lenino – 12 X. Po obaleniu komunizmu w Polsce przywrócono pamięć o bitwie warszawskiej i 15 VIII znowu stał się świętem Wojska Polskiego.

Druga połowa sierpnia – Dożynki

W drugiej połowie sierpnia w każdej jednostce administracyjnej w Polsce odbywają się tzw. dożynki, czyli uroczyste ukończenie zniw. Jest to bardzo stary, polski zwyczaj, którego najważniejszym elementem jest poświęcenie wieńca ze zbóż i chleba, a następnie uroczyste przekazanie ich najbardziej godnym reprezentantom danej społeczności. Kiedyś byli to królowie i panowie, obecnie wójt, starosta, wojewoda. Centralne dożynki odbywają się zwykle na Jasnej Górze. Każde dożynki to również okazja do różnych zabaw, festynów, koncertów.

31 VIII – Rocznicą Podpisania tzw. Porozumienia Sierpniowego

31 VIII 1980 r. w Gdańsku zostało podpisane porozumienie między strajkującymi od wielu dni robotnikami a władzą komunistyczną. Stało się to początkiem powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” i w dalszej perspektywie początkiem końca komunizmu nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach okupowanych przez Związek Radziecki.

Polskie przysłowia ludowe na lipiec – sierpień

- Lipcowe upały, wrzesień doskonały.
- W lipcu upały, styczeń mroźny cały.
- Jak po lipcu sierpień się ochłodzi, to później zima twarda z wielkim śniegiem chodzi.
- W sierpniu grzmotów wiele, mokrą zimą ściele.

- Upały lipcowe, mrozy styczniowe.
- Kiedy sierpień wrzos rozwija, jesień krótka, szybko mija.
- Gdy w sierpniu z północy dmucha, nastaje zwykle posucha.
- Ostatni sierpnia zapowiada, jaka pogoda na październik wypada.

Ostatni bój Pawła Jaszczuka

24 lipca Berdyczów pożegnał Pawła Jaszczuka, bojownika z plutonu „Ajdar”, który zginął podczas ataku separatystów i najemników rosyjskich na lotnisko pod Ługańskiem.

Trumna była zamknięta, dlatego jego żona i brat nie mogli go po raz ostatni zobaczyć i się z nim pożegnać. Ceremonia pogrzebowa odbyła się w auli siedziby administracji rejonowej. Następnego dnia Paweł został pochowany na cmentarzu we wsi Andrijaszówka obok mogiły jego matki.

O ostatnim boju Pawła Jaszczuka opowiedział nam jego kolega z plutonu „Ajdar”, o pseudonimie „Baron”. Nie podaje prawdziwego nazwiska tego żołnierza, ponieważ jest to tajemnica wojskowa.

Ostatniej nocy Paweł nie spał. Jego oddział, pełniący funkcje wywiadowczo-dywersyjne, znajdował się obok regularnych wojsk ukraińskich. Wszystko zaczęło się nad ranem. Najpierw Rosjanie użyli Gradów, potem ruszyła piechota złożona z cywilnych opolczeńców (najemników), czołgi i BMP (bojowe wozy piechoty). „Ajdarowcy” znajdowali się niedaleko miejsca ataku, więc po uzgodnieniach z dowództwem pojechali tam na dwóch BTR-ach.

Przed wsią, która została już zdobyta przez najemników, żołnierze się rozdzielili – BTR-y skierowano na pomoc desantom (komandosom), a oddział „ajdarowców” zaatakował przeciwnika od tyłu. Natrafili na zaminowane pole. Udało im się zlokalizować wroga, do którego otworzyli ogień. Przez zaminowane pole, rozproszywszy się, dotarli na pozycje zajmowane przez separatystów, gdzie po krótkiej walce zlikwidowali w okopach pięciu najemników, którzy osłaniali skrzydło głównych sił nieprzyjaciela. Potem dzięki wywiadowi udało się zlokalizować punkt ogniowy nieprzyjaciela usytuowany na wzgórzu i ostrzeliwujący praktycznie całą wieś – na ciężarówce GAZ 66 był umieszczony AGS (system obserwacji obiektów naziemnych z powietrza), dzięki któremu nasz desant został wręcz zalany kulami. Zdecydowano się przejąć ów AGS i wykorzystać go dla wsparcia naszego wojska. Grupa z sukcesem wykonała to zadanie i zabrała AGS wraz z należącym do niego sprzętem.

Paweł przejął dowodzenie ostrzałem. Żeby zmusić separatystów do przesunięcia się w stronę desantników, na ich



Paweł Jaszczuk

tyłach wysadzono w powietrze stację benzynową. Pożar i dym uniemożliwiły wrogowi dostrzeżenie ruchów naszych chłopców i zmusiły ich do opuszczenia miejsca, skąd ruszył do kontrataku nowy oddział armii ukraińskiej.

Paweł z „Baronem” zdecydowali się przesunąć bliżej wsi, by stamtąd korygować AGS. Już wielu separatystów padło od kul dzięki ich zgodnej współpracy, gdy nagle „Baron” w ogniu walki usłyszał wystrzał z czołgu i spojrzał w stronę Pawła i jego żołnierzy – zobaczył tylko kłęby dymu po wybuchu. Próbował połączyć się z druhami przez radiostację, lecz ta milczała. „Baron” zaczął przemieszczać się w stronę Pawła, gdy inny żołnierz przez radio podał, że u „ajdarowców” dwie „200” (trumny z zabitymi żołnierzami): Paweł i Mikołaj. Po tym „Baron” wyłączył radiostację i dołączył do piekielnego boju.

Dalsza walka trwała kilka sekund: z okna domu strzelają – granat – drzwi – strzał karabinowy – separatysta zamyka za sobą wejście do piwnicy i strzela – kule gwizdzą nad głową – uderzenie w drzwi nogą – granat – strzały karabinowe – jeszcze granat. W gorączce bitwy „Baron” natknął się na BMP, na którym akurat uruchamiano działą. Zdążywszy



Pogrzeb bohatera

schronić się za rogiem domu, zaczął ustawić w położenie bojowe granatnik RPG, ale na sekundę spojrzał za siebie i zobaczył czołg Pawła. Nie słyszał już niczego i tylko serce waliło tak, że wydawało się, iż na kilka kilometrów słychać jego tętno. „Baronowi” nagle wszystko zubożniało: separatysty, krzyki, strzały. Przejechał obok BMP, wycelował i strzelił. Granat trafił w tył czołgu i... koniec.

Potem była „zaczystka” wsi. Bez miłosierdzia i emocji. A kiedy walka się skończyła, „Baron” powrócił na miejsce śmierci Pawła. Co dalej robił, niech pozostanie tajemnicą.

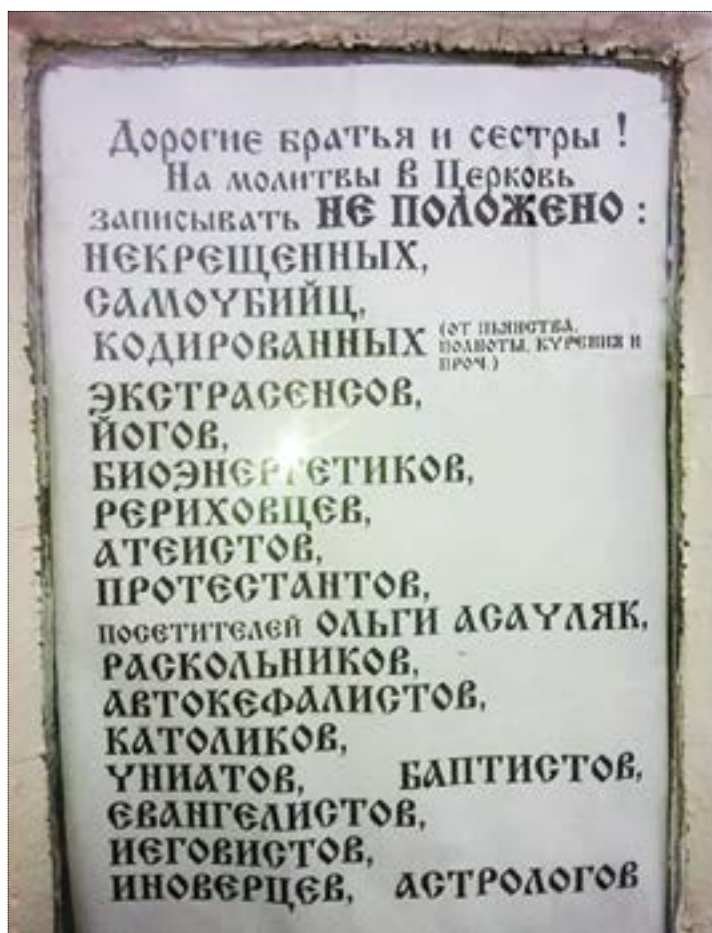
Tak zginął Paweł Jaszczuk.

To wszystko napisałem dla jednego człowieka, syna Pawła, ucznia drugiej klasy jednej ze szkół berdyczowskich. Chcę, żeby dorastał z przekonaniem, że jego ojciec był bohaterem i zmarł jak prawdziwy mężczyzna, bojownik – broniąc narodu ukraińskiego przed wrogami. Niech zawsze nad Tobą będzie spokojne niebo, maleńki. Twój tato bardzo by tego chciał, a twoi przybrani ojcowie zrobią wszystko, co możliwe, żeby tak się stało.

Walery Szelepa

„Symfonia” Cerkwi i państwa w Rosji

Jednym z głównych założeń cywilizacji bizantyjskiej było stworzenie uniwersalnego społeczeństwa opartego na fundamencie wartości chrześcijańskich, administrowanego przez cesarza i pod religijnym kierownictwem Kościoła. W ten sposób stworzono pewnego rodzaju nierozdzielnej jedność. Bez niej, w rozumieniu Bizantyjczyka, społeczeństwo nie mogłoby wręcz normalnie funkcjonować. Jak silne było to przeświadczenie świadczy odpowiedź Patriarchy Konstantynopola Antoniego IV, na pytanie postawione przez księcia Moskiewskiego Wasyla, czy Rosjanie mogą pomijać w liturgii imię cesarza: Jest niemożliwością dla chrześcijan mieć Kościół, a nie mieć Cesarstwa; albowiem Kościół i Cesarstwo tworzą wielką jedność i społeczność; nie mogą one istnieć oddzielnie od siebie.



Po 1453 r., na Rusi Moskiewskiej, wśród prawosławnych powszechnie panowało przekonanie, że uprawnienia cesarstwa bizantyjskiego przeszły na „Trzeci Rzym”, czyli Moskwę. Toteż zgodnie z tradycją bizantyjską, także Prawosławie rosyjskie zaczęło uważać, że państwo jest tak samo potrzebne do zbawienia jak Cerkiew, a ściśle powiązanie państwa z Cerkwią wyraża związek ludzi z Bogiem. Już od czasów Iwana III następuje proces sakralizacji władzy. Idea ta za panowania Iwana IV zaczęła przybierać realne kształty. Władca oficjalnie przyjął tytuł cara, a przełożony monasteru wołokołamskiego – Józef (1439–1515) ogłosił potrzebę jedności Cerkwi i państwa w celu realizacji Królestwa Bożego na ziemi.

Także i obecnie polityka hierarchii Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i władz państwowych Rosji zmierza do stworzenia z prawosławia religii państwowej. Rosyjska Cerkiew Prawosławna, podobnie jak kiedyś Cerkiew bizantyjska, pozostaje ściśle połączona z państwem. Sprawujący władzę w Rosji, z wyjątkiem okresu komunistycznego (choć nawet wtedy w kanonie Boskiej Liturgii wymieniano i modlono się za Stalina), zawsze dążyli do konsolidacji państwa i społeczeństwa przy pomocy Cerkwi. Źródłem przymierza

państwa i Cerkwi początkowo stały się zasady apostolskie, a w ostatnich trzech stuleciach, wyłączając okres komunizmu, symbioza Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i państwa w Rosji opiera się na obopólnych interesach. W takiej sytuacji nie dziwi fakt politycznego zaangażowania duchownych prawosławnych – są oni np. członkami Dumy – Parlamentu Federacji Rosyjskiej oraz wchodzi w skład władz lokalnych np. wojewódzkich – oraz aktywnego wspierania władz państwowych. Ma to również swoje odbicie w oficjalnych dokumentach Cerkwi prawosławnej i w wypowiedziach hierarchów.

To powiązanie, trwające nadal „sojusz ołtarza i tronu” w Rosji potwierdzają również wydarzenia jakie mają miejsce ostatnimi czasy na Ukrainie – faktyczna agresja Rosji na Ukrainę, którą aktywnie wspiera i błogosławi Patriarchat Moskiewski w osobie Patriarchy Moskwy i Wszechrusi Cyryla.

Nie tak dawno oskarżył on ukraińskich grekokatolików o rusofobię. I ostrzegł Watykan, że to kładzie się cieniem na relacjach z prawosławiem i może utrudnić dialog. Ukraińska Cerkiew grekokatolicka zajmuje się zupełnie wprost działalnością polityczną, i niestety posługuje się przy

tym głębokimi rusofobicznymi uprzedzeniami i stereotypami – przekonywał patriarcha Cyryl, którego zdaniem Ukraińska Cerkiew Grekokatolicka wciąż atakuje Rosyjską Cerkiew Prawosławną. Taka sytuacja, uzupełnił Cyryl, „kładzie się cieniem” na relacje między Rosyjską Cerkwią Prawosławną a Stolicą Apostolską.

Wcześniej z równie ostrą krytyką ukraińskich grekokatolików wystąpił metropolita Hilarion, który przekonywał, że hierarchowie Ukraińskiej Cerkwi Grekokatolickiej za mocno zaangażowali się w sytuację polityczną na Ukrainie, i że ich apele mogły przyczynić się do rozlewu krwi. Metropolita Hilarion oskarżył też metropolitę Światosława Szewczuka o to, że wzywał Stany Zjednoczone o zaangażowanie się w sprawę ukraińskie.

Co najmniej dziwnie brzmią te oskarżenia w ustach osób, które mają KGB-istowską przeszłość i aktywnie angażują się w imperialistyczną politykę Rosji. Trzeba w końcu powiedzieć jasno i otwarcie, w chwili obecnej Rosyjska Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego to jedna wielka partia polityczna, która realizuje bardziej dyrektywy płynące z Kremla niż nakazy wypływające z Ewangelii!

Mówienie o atakowaniu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej przez Grekokatolików jest po prostu śmieszne i nie odpowiada stanowi faktycznemu. To prawda, że Kościół Grekokatolicki aktywnie wspiera niepodległościowe dążenia Ukraińców, ale jest to jedynie realizowanie jednej z misji Kościoła. Wszyscy bowiem ludzie i narody mają prawo do samostanowienia o sobie, życia w pełnej wolności i pokoju. Tego prawa od wieków broni Kościół.

Prawdą jest, że Cerkiew prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego w niektórych regionach Ukrainy nie cieszy się zbyt dużą popularnością, ale są ku temu konkretne powody. Przez tę Cerkiew jest bowiem od dziesięcioleci realizowany plan rusyfikacji Ukrainy. Czy więc można się dziwić tej niechęci? Jednak mówienie o atakowaniu czy nawet wręcz prześladowaniu, to gruba przesada, chyba że w odwrotnym kierunku.

Nie tak dawno w Internecie pojawiło

się zdjęcie tablicy informacyjnej umieszczonej w jednej z cerkwi Patriarchatu Moskiewskiego, na której jest wypisane za kogo NIE MOŻNA MODLIĆ się w cerkwi. Wymieniono tam standardowo nieochrzczonych, ateistów, samobójców, tych którzy zajmują się wróżbiarstwem, odłączonych (czyli prawosławnych z Kijowskiego Patriarchatu), autokefalistów (Cerkwi Autokefalne), Protestantów, KATOLIKÓW, Baptystów, Ewangelików itd. Często na takich tablicach w/w stawia się na równi z psami, których nie wolno do cerkwi wpuszczać.

No cóż jak widać miłość bliźniego w „czystej formie”. Dodam od siebie, że ja osobiście widziałem podobną „tablicę informacyjną” w Poczajewskiej Ławrze na Ukrainie, który to klasztor należy właśnie do Patriarchatu Moskiewskiego.

Nie dziwi więc fakt, że grekokatolicki hierarcha z Wielkiej Brytanii biskup Hlib Łonczyna poparł apel arcybiskupa Świątosława Szewczuka, który skrytykował zachowanie prawosławnego duchowieństwa i potępił przemoc wobec przedstawicieli mniejszości religijnej w Ukrainie (nie tylko grekokatolików, ale także wiernych Kościoła rzymskokatolickiego czy wiernych prawosławnych należących do Patriarchatu Kijowskiego). W liście z 21 sierpnia arcybiskup Kijowa i Halicza zaapelował do wiernych o modlitwę w intencji Ukraińców wszystkich wyznań, znajdujących się w niebezpieczeństwie. Zarzucił rosyjskiej cerkwi celową dezinformację, narażając katolików na ataki ze strony separatystów mieniących się „obrońcami” prawosławia.

Arcybiskup Szewczuk zauważył, że kierownictwo rosyjskiej cerkwi atakuje Ukraińców, którzy nie należą do struktur podporządkowanych Moskwie. Grekokatolicy są przedstawiani jako „unicy” i „schizmatycy”, przypisywana im też jest odpowiedzialność za wybuch konfliktu zbrojnego na wschodzie kraju. Według moskiewskiej Cerkwi, to grekokatolicy podsycają konflikt, nawołują też do atakowania prawosławnych duchownych. Takimi oszczerstwami prawosławne duchowieństwo naraża katolików i grekokatolików na ataki ze strony separatystów.

Prawosławni duchowni nie mogą ingerować w życie innych grup religijnych. Oskarżenia, według których grekokatolicy atakują członków innych wspólnot, są nieprawdziwe – podkreślił hierarcha. Arcybiskup dodał przy tym, że konflikt nie odzwierciedla podziałów religijnych ukraińskiego społeczeństwa, żołnierzom zaangażowanym w operację terrorystyczną towarzyszą kapelani reprezentujący różne wspólnoty chrześcijańskie.

Dk. Jacek Jan Pawłowicz

Obraz Powstania Warszawskiego w czasach stalinowskich

Powstanie Warszawskie głęboko zapadło w pamięci społeczeństwa polskiego. Walka Polaków w 1944 roku znalazła szerokie odbicie w literaturze pięknej, w dziełach naukowych oraz podręcznikach historii. Jak w latach 1949-1956 kreślono obraz powstania w podręcznikach historii?

Nauczanie historii w Polsce budziło zawsze i budzi nadal żywe zainteresowanie społeczeństwa. W naszym kraju władza starała się wykorzystać szkolną edukację historyczną dla własnych celów. Powodowało to, że programy i podręczniki stały się elementem gry politycznej. Dlatego często dochodziło do konfliktu między historią głoszoną w szkole a historią, która „obowiązywała w domu”.

Różnice między historią oficjalną a „domową” dotyczyły głównie historii najnowszej. Powstanie Warszawskie może być przykładem dwoistości tej historii. Obraz powstania w szkolnej edukacji do 1956 roku był jednostronny i nacechowany kłamstwami. Ta sprzeczność powodowała zmniejszenie roli historii w życiu społecznym. Związane to było z traktowaniem historii jako przedmiotu, który jest potrzebny do uzasadnienia bieżącej polityki ówczesnych władz.

Stalinizacja programów szkolnych doprowadziła do wycofania niektórych wcześniej używanych podręczników. Zostały one częściowo zastąpione przez tłumaczenia podręczników radzieckich (m. in. A. W. Miszulina, I. Gałkina, A. W. Jefimowa i E. Kosmińskiego), które nie były przystosowane do polskich programów i prezentowały rosyjski punkt widzenia na dzieje powszechne. Do szkół trafiły też nowe opracowania polskich autorów, m. in. G. Missalowej i J. Schoenbrenner, M. H. Serejskiego, M. Siuchmińskiego, Ż. Kormanowej, M. Dłuskiej, J. Dutkiewicz, N. Gąsiorowskiej, H. Katza.

Powstanie Warszawskie było omawiane w podręcznikach klasy czwartej,

siódmej i jedenastej. Do zilustrowania tematu wykorzystamy podręczniki: G. Missalowej, J. Schoenbrenner *Historia Polski* (Warszawa 1951); M. Dłuskiej, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV* (Warszawa 1955); J. Kwaśniewicza, J. Mężyka, J. Pawlika, K. Prochyry, H. Sędziwego i W. Spiechowicza *Historia dla klasy VII* (Warszawa 1956) oraz *Historia Polski 1864-1945. Materiały do nauczania w klasie XI*, pod red. Ż. Kormanowej (Warszawa 1953). Warto zwrócić uwagę na to, kim byli autorzy ówczesnych podręczników szkolnych. Gryzelda Missalowa (1901-1978), historyk dziejów gospodarczo – społecznych XIX w. Od 1947 r. związana z Uniwersytetem Łódzkim, najpierw jako st. asystent w Katedrze Historii Społeczno-Gospodarczej Polskiej i powszechnej, następnie adiunkt (1948-1951), zastępca prof. (1952-1953), docent (od 1954), prof. nadzwyczajny – 1961, prof. zwyczajny – 1970. Od 1950 r. członek PZPR, konsultantka przy Studium Zaocznym przy Szkole Partyjnej Komitetu Centralnego PZPR, członek Rady Naukowej Zakładu Historii Partii przy KCPZPR.

Nauczanie historii w Polsce budziło zawsze i budzi nadal żywe zainteresowanie społeczeństwa. W naszym kraju władza starała się wykorzystać szkolną edukację historyczną dla własnych celów. Powodowało to, że programy i podręczniki stały się elementem gry politycznej.

Janina Schoenbrenner (1902-1985) przed wojną wydała podręczniki dla szkoły powszechnej. Po wojnie od 1950 r. była członkiem PZPR, a w latach 1956 – 1958 aspirantką Instytutu Nauk Społecznych (INS) przy Komitecie Centralnym PZPR. W dalszym ciągu dokształcała się, w 1961 r. uzyskała doktorat na Uniwersytecie Warszawskim. Publikowała podręczniki i poradniki do nauczania historii, dopasowane do obowiązujących wówczas zasad dogmatycznego marksizmu.

awskiego w podręcznikach historii



Pomnik Powstańcom w Warszawie

Żanna Kormanowa (1900-1988) studiowała historię i prawo na Uniwersytecie Warszawskim. W czasie wojny w 1941 r. ewakuowała się w głąb ZSRR. W 1944 r. została skierowana przez PPR do kraju, zajmowała kierownicze stanowiska w resorcie oświaty PKWN i Rządu Tymczasowego. W 1947 r. uzyskała habilitację a w 1948 r. została profesorem UW, prowadziła też zajęcia w partyjnym Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych. Przyczyniła się do podporządkowania nauki partyjnemu kierownictwu. Podręczniki szkolne aż do końca lat czterdziestych o Powstaniu Warszawskim milczały. Pierwsza informacja o nim pojawiła się w *Historii Polski*, opracowanej przez G. Missalową i J. Schoenbrennera.

Autorki podręcznika pisały, że „reakcja londyńska” nie chcąc dopuścić do utworzenia Polski Ludowej wydała kierownictwu AK „zbrodniczy rozkaz” rozpoczęcia powstania. Dalej twierdziły, że dowództwo AK było związane z okupacyjnymi władzami i Gestapo. Stolica miała być opanowana dla obrony przed demokratycznym rządem polskim. Podręcznik podkreślał, że walczący nie zdawali sobie sprawy, że dowództwo AK „pchnęło patriotyczne masy Warszawy do beznadziejnej wal-

ki w imię swoich klasowych interesów. „Dowództwo AK poddało się z honorami władzom hitlerowskim. Bora – Komorowski uznano, za zbrodniczego „przywódcę” i wypominano mu tytuł hrabiego. Według autorek „powstanie warszawskie przypieczętowało polityczną klęskę „rządu”londyńskiego.” Za prawdziwych patriotów uznano jedynie masy pracujące, bohatersko walczące ze zniechęconym okupantem.

W podręczniku M. Dłuskiej i J. Schoenbrenner o Powstaniu Warszawskim nie było mowy. Autorki wspomniały jedynie, że Armia Radziecka dotarła w swym marszu do Wisły, zajęła Pragę i tu zatrzymała się, aby zebrać siły do nowej ofensywy. W tym kontekście była mowa o przedarciu się Bolesława Bieruta (przewodniczącego KRN) przez front. Ten fakt uznawano widać za ważniejszy niż walka Polaków w Warszawie.

Opracowaniem podającym pewne wiadomości o Powstaniu Warszawskim był podręcznik dla klasy VII. W podręczniku autorstwa J. Kwaśniewicza, J. Mężyka, J. Pawlika, K. Prochiry, H. Sędziwego i W. Spiechowicza problematyka powstania została ujęta w ramach większej całości,

noszącej tytuł Wyzwolenie Polski. Informowano, że rząd londyński dowództwo AK nie chcąc dopuścić by nowa Polska stała się państwem ludowym wywołało powstanie. Zostało ono natychmiast poparte przez patriotyczną ludność Warszawy. W podręczniku podkreślano, że w powstaniu „brali udział nie tylko dorośli, ale i dzieci, nie tylko mężczyźni, ale i kobiety.” Nacisk położono na tragedię ludności cywilnej, która była mordowana przez rozjuszonych hitlerowców. Silnie akcentowano sprawę rzekomej pomocy radzieckiej dla powstania. Była szansa na dalszą walkę, ale dowództwo AK zamiast porozumieć się z Armią Radziecką wolało poddać się hitlerowcom. Dowództwo AK z honorami złożyło broń i zostało umieszczone w obozach jenieckich. Po ewakuacji ludności cywilnej Niemcy systematycznie niszczyli Warszawę. Wywody na ten temat kończyły się zdaniem: „Tak mścili się hitlerowcy za powstanie warszawskie, w którym lud walczył o swoją wolność. Winę za poniesioną klęskę ponosi reakcyjne dowództwo AK.” Podręcznik Żanny Kormanowej poświęcił analizie tematyce samodzielny rozdział. Autorką rozdziału była Maria Turlejska: *Powstanie warszawskie. Próba dywer-*

sji dyplomatycznej. Bankructwo planów pochwylenia władzy przez reakcję polską. Omawiając przyczyny powstania autorka pisała: „Polskie klasy posiadające, obszarnicy i kapitaliści, którzy przez cały czas wojny przygotowali się do objęcia władzy w Polsce dla restauracji reżimu przedwrześniowego (podkr. M. J.) w oparciu o pomoc interwencyjnych wojsk anglo-amerykańskich – odpowiedzieli na powstanie PKWN wybuchem nienawiści klasowej, wzmożoną propagandą proimperialistyczną, mobilizacją swych sił.” Wy-mowa tego fragmentu jest jednoznaczna.

Autorka rozdziału miała za złe dowództwu powstania, że nie utworzyło przyczółków, dzięki którym Armia Czerwona mogłaby pomóc powstańcom. Autorka dowodziła, że „dowództwo AK widząc, że charakter powstania zmienił się definitywnie z antyradzieckiego w antyhitlerowski – zdradziecko skapitulowało przed katami Warszawy i poprowadziło swoje oddziały do „honorowej” niewoli.” (...) W warunkach kapitulacyjnych generałowie SS zapewnili AK i delegaturze – sprawcom powstania – całkowite bezpieczeństwo.” W podręczniku pozytywnie oceniano szarych żołnierzy AK, podkreślano też, że z ludnością cywilną Warszawy była bohaterska Armia Ludowa. Ocena wydana przez autorkę autorom powstania była miażdżąca: „Kłeska planów i rachub „rządu” emigracyjnego i podporządkowanej mu AK oznaczała ostateczną kompromitację ich linii politycznej w oczach społeczeństwa, oznaczała ostateczne bankructwo reakcji polskiej.”

Obraz powstania nakreślony w podręcznikach lat 1949 – 1956 r. niewiele miał wspólnego z rzeczywistością historyczną, można nawet powiedzieć, że był całkowicie fałszywy. Napastliwa krytyka dowództwa AK miała godzić w siły niepodległościowe wierne rządowi polskiemu w Londynie.

Analiza przedstawionych wyżej podręczników skłania nas do wniosku, że zawartość merytoryczna podręcznika pozostaje zawsze w określonej zależności od programów nauczania. Te ostatnie są przecież pisane dla potrzeb ciągle zmieniającego się „klimatu politycznego”. W czasach stalinowskich ów „klimat” był szczególnie niekorzystny dla prawdy historycznej, służył uzasadnianiu bieżącej polityki rządzącej partii. W kolejnych latach kierunek ewolucji szkolnego obrazu Powstania Warszawskiego polegał na stopniowym odchodzeniu od zafałszowanej prawdy historycznej i stopniowym zbliżaniu się do naukowego obiektywizmu.

Marek Jachym,
www.zsps.pl

Berdyczów w latach rew

(część druga)

Tematem pierwszej części była sytuacja w Berdyczowie w przededniu przewrotu bolszewickiego w 1917 roku, nastroje w wojsku wywołane rozkazem nr 1 Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich i aresztowanie sztabu Frontu Południowo-Zachodniego. Jego oficerów przetrzymywano ponad miesiąc w komisariacie policji na Łysej Górze.

Z Łysej Góry generałowie powinni byli iść pieszo. Anton Denikin tak opisuje ich wędrówkę: „Tłum szalał. My – siedem osób, otoczeni gromadką kadetów, na czele z Betlingiem, który szedł obok mnie z nagą szablą w rękę, weszliśmy w ciasny korytarz między żywe ludzkie morze, dławiące nas ze wszystkich stron. Na przodzie Kostinićyn i delegowani (12-15 osób), wybrani w garnizonie do konwojowania nas. Zbliżała się noc. I w jej straszliwej ciemności, przecinanej gdzieś tam smugami z broni maszynowej, poruszał się ten straszny bestialski tłum, wyrastał i toczył się jako gorąca lawa. Powietrze wypełniały ogłuszające wycie, histeryczne krzyki i niesmaczne przekleństwa. Od czasu do czasu rozlegał się głośny przestraszony głos Betlinga: „Towarzysze. Daliśmy słowo!... Towarzysze, daliśmy słowo!”. Kadeci, sławni młodzieńcy, ścisłani ze wszystkich stron, własną pierśią odtrącając napierający tłum, próbujący przerwać ich rzadki łańcuch. Idąc przez kałuże, które powstały po wczesniejszym deszczu, żołnierze nabierają pełne garście błota i rzucają nim w nas. Twarz, oczy, uszy pokryło śmierzdzące lepkie bagno. Posypał się bruk. Biedny kolega, generał Orłow miał mocno pobitą twarz, Erdeliego i mnie trafili w plecy i w głowę.

Dworzec był zalany światłem. Tu otoczył nas nowy ogromny tłum kilku tysięcy ludzi. Wszystko połączyło się w ogólnym kotłującym się i wrzeszczącym morzu. Z wielkim trudem przeprowadzono nas pod gradem nienawistnych spojrzeń i przekleństw. Wagon. Szlochający histerycznie i wykrzykujący pod adresem tłumu bezsilne pogroźki oficer – syn Elsnera, i troskliwie pocieszający go ordynans, odbierający mu rewolwer, przestraszone dwie kobiety – siostra i małżonka Klecanda, które przyszły go pożegnać. Czekamy godzinę,



Peron na dworcu berdyczowskim

drugą... Pociągu nie puszczają. Zażądali wagonu aresztanckiego. Takiego na stacji nie ma. Grożą komisarzom rozprawą. Kosticyna lekko potracili. Podstawili wagon towarowy, zabrudzony końskim łajnem – jaki drobiazg! Wchodzimy do niego bez pomostu, nieszczęsnego Orłowa z trudem podsadzają do wagonu. Setki rąk przez ciasny i mocny łańcuch kadetów wyciągają się po nas... Już dziesiąta wieczór... Lokomotywa ruszyła. Tłum zawrzeszczał jeszcze bardziej. Rozległy się dwa strzały. Pociąg ruszył. Gwar powoli cichł, światła się oddalały. Żegnaj, Berdyczów!”

Po tych wydarzeniach proces polityzacji armii zaczął przyspieszać. Powróciła – z inicjatywy generała Skoropadskiego – sprawa ukrainizacji wojsk. W Berdyczowie sformowano dywizjon artyleryjski im. Tarasa Szewczenki. Wśród żołnierzy i mieszkańców miasta zaczęły zyskiwać popularność radykalne poglądy. 10 września na wniosek mienszewików odbyła się konferencja socjaldemokratów Frontu Południowo-Zachodniego, na której omawiano kwestię platformy wyborczej do Zgromadzenia Ustawodawczego. Sprawę relacjonował bolszewik Grigorij Czud-

Wolucji i wojny domowej



nowski. Podczas dyskusji zastrzyły się różnice między bolszewikami i mienszewikami, wskutek czego bolszewicy (22 osoby) opuścili salę obrad i zorganizowali własną konferencję w dniach od 10 do 12 września. Poparto na niej decyzję VI Zjazdu Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (bolszewików) o obraniu kursu na powstanie zbrojne i wybrano tymczasowe biuro organizacji wojskowych SDPRR(b) i internacjonalistów na czele z bolszewikiem Mikołajem Marczenką.

W połowie września do garnizonu berdyczowskiego przybył objąć stanowisko plutonowego rotty kawalerów georgijewskich S. Medwedowski, człowiek odważny, kawaler czterech Krzyży Georgijewskich, który cieszył się wśród żołnierzy wielkim autorytetem i szacunkiem. Jego pojawienie się znacznie wzmocniło pozycję bolszewików.

23-27 września w Berdyczowie odbyła się konferencja organizacji wojskowych bolszewików-mienszewików i internacjonalistów Frontu Południowo-Zachodniego. Uczestniczyło w niej 110 delegatów reprezentujących 7 tysięcy wyborców. Miejscowi przedstawiciele Rządu Tymczasowego otrzymali nakaz aresztowania delegowanych, ale nie mieli dostatecz-

nych sił, by go wykonać. Wybrano stałe biuro organizacji wojskowych SDPRR Frontu Południowo-Zachodniego, do którego weszli Marczenko, Czudnowski, Kosariw. 6 października na zebraniu organizacji internacjonalistów podjęto rezolucję wymierzoną przeciwko Rządowi Tymczasowemu.

Po przewrocie bolszewickim w Piotrogradzie i obaleniu Rządu Tymczasowego powstało pytanie o to, kto ma sprawować władzę. Sytuacja w mieście była napięta. Wśród żołnierzy i robotników radykalne slogany bolszewików cieszyły się szczególną popularnością. Tworzono bojowe drużyny robotnicze. Drużyna robotników cukrowni pod kierownictwem A. Kurgańskiego rozbroiła wojskowy eszelon kozaków dońskich jadący na front. W powiecie aktywizował się ruch chłopów. Berdyczowski komisarz powiatowy w sprawozdaniu do komisarza hubernskiego z 13 listopada pisał: „Pytanie o przyszłość chłopstwa nabiera aktualności. W niektórych miejscowościach rolnicy, widząc siebie w roli gospodarzy, zagarnęli ziemię z żywym i martwym inwentarzem, przeprowadzają spis majątku, wyznaczają swoich reprezentantów, zajmują pomieszczenia i odsuwają administrację od za-

rzadzania”.

Sytuacja w mieście zastrzyła się jeszcze bardziej, gdy 9 listopada o godzinie 10 przyszło rozporządzenie Rady Komisarzy Ludowych (RKL) o natychmiastowym rozpoczęciu z Niemcami negocjacji o rozejmie. Sztab frontu próbował ukryć tę depeszę, lecz na próżno. Wieść szybko się rozeszła w mieście.

12 listopada w Berdyczowie uroczystie ogłoszono utworzenie Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL). Na placu Sobornym odbył się wiec, podczas którego komisarz Rady Centralnej Frontu Południowo-Zachodniego chorąży A. Pewny odczytał tekst III Uniwersału (w którym proklamowano powstanie URL). Wiecej przewodniczył znany w późniejszych latach watażka wiejski, a w tamtym momencie – prezes berdyczowskiej Rady Garnizonowej sztabkapitan M. Grygorjew.

Stosunki między bolszewikami i Radą Centralną zastrzyły się. W takich okolicznościach 18-24 listopada 1917 roku w gmachu teatru miejskiego obradował nadzwyczajny zjazd delegatów Frontu Południowo-Zachodniego. Obecnych było około 700 osób. Na zjazd przybyli: komisarz frontu mienszewik Jordański, minister byłego Rządu Tymczasowego eser Awksentiew, przedstawiciel Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich Paszewicz, przedstawiciel kijowskiego Komitetu Centralnego bolszewików Kuźmin i przedstawiciel bolszewików z Berdyczowa Słomnicka. Na zjeździe omawiano kwestię wycofania się z wojny i zdecydowano, by dowództwo frontu niezwłocznie rozpoczęło negocjacje z Niemcami o zawarciu pokoju.

Lecz podstawową sprawą był stosunek do przewrotu bolszewickiego. Większość opowiedziała się za puczem i wsparła Radę Komisarzy Ludowych. Osiągnięto także ugodę w sprawie powołania frontowego Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego, do którego weszło 35 osób, w tym 18 bolszewików. Przewodniczącym Komitetu został bolszewik G. Razzygin, zastępcami – bolszewik M. Kokowychin i lewicowy eser W. Kikwidze. Na czele garnizonu berdyczowskiego stanął S. Medwedowski. Mienszewicko-eserowską gazetę „Głos Frontu” zastąpiło bolszewickie pismo „Nowiny WRK Frontu Południowo-Zachodniego”.

B. W. Markowski

(ciąg dalszy nastąpi)



Parafiada – wielkie święto dzieci i

„Parafiada to wielkie święto sportu, kultury i wiary. Ale to przede wszystkim święto dzieci, bo bez nich parafiada nie miałaby sensu. Parafiadą dajemy młodym możliwość bycia razem, ale także pokazujemy, że można spędzić czas w sposób aktywny, uczestnicząc w wielu różnych proponowanych przez nas zajęciach: i w sporcie, i w teatrze, i w świątyni”.

o. Tomasz Olczak, prezes Stowarzyszenia Parafiada i dyrektor Parafiady

Od 29 czerwca do 19 lipca dzięki staraniom Wiktorii Laskowskiej-Szczur – prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie, grupa młodzieży z Żytomierza, Berdyczowa i Korostenia mogła wziąć udział w 26. Międzynarodowej Parafiadzie Dzieci i Młodzieży „Biegnij po świętość!” w Warszawie oraz obozach Parafiadowych. Podstawą Parafiady są bezcenne we współczesnym świecie wartości: szacunek, dobro i uczciwość, a przede wszystkim modlitwa.

Organizatorem imprezy jest powstałe w 1992 roku Stowarzyszenie Parafiada

im. św. Józefa Kalasancjusza. Realizuje ono cele i zadania według duchowości kalasantyńskiej i w nawiązaniu do tradycji szkoły pijarskiej. Aktywność podejmowana przez Stowarzyszenie koncentruje się przede wszystkim na szeroko pojętej opiece i asystowaniu w procesie dorastania dzieci i młodzieży według antycznej triady – stadion, teatr i świątynia, czyli rozwój fizyczny, intelektualno-kulturalny i duchowy.

Twórcą Międzynarodowej Parafiady im. Józefa Kalasancjusza jest założyciel i pierwszy prezes Stowarzyszenia o. Józef

Joniec z zakonu Pijarów. To on przez 21 lat organizował ją w Warszawie jako jedną z największych sportowych imprez stolicy. To było dzieło jego życia. Parafiada stawia sobie za cel integrację poprzez aktywność fizyczną młodzieży różnych wyznań. Ojciec Joniec wierzył głęboko w jej fundamentalne przesłanie – wychowanie młodego pokolenia poprzez wiarę, kulturę i sport. Ufał, że promowanie idei parafiadowej, szerokie zaangażowanie i poświęcenie przyniosą konkretne efekty. I z tą wiarą, wielkim entuzjazmem, pasją oraz zapałem nas zostawił – zginął



stanowią uzupełnienie części sportowej i pozwalają rozwijać różnorodne talenty młodzieży. Uczestnicy Parafiady mogli wziąć udział w konkursach plastycznych, wokalnych, wiedzy, warsztatach tanecznych, plastycznych, radiowych, wieczorach integracyjnych, spotkaniach z artystami i sportowcami. W chwilach wolnych zwiedzali Warszawę - 10 tras dostosowano do wieku uczestników; oraz świątynia, czyli program dający możliwość wystartowania w konkursie wiedzy religijnej, konkursie piosenki religijnej „Sacro Song” i przeglądzie Małych Form Teatralnych.

Program przypadł do gustu młodym uczestnikom Parafiady przybyłym z Ukrainy. Jak nam powiedziała jedna z nich, Aleksandra: - Parafiada jest dla mnie szczególnym czasem spędzonym z Bogiem. 26. Międzynarodowa Parafiada Dzieci i Młodzieży była najlepszą w moim doświadczeniu dlatego, że codziennie mieliśmy mszę świętą i mogliśmy śpiewać w scholi stworzonej przez uczestników. Bardzo spodobała mi się jutrznia - modlitwa w Warszawie. Zobaczyliśmy także wiele historycznych i kulturalnych zabytków Polski. Każdy z nas mógł odczuć obecność, pomoc, pracę ojców Pijarów. Chciałabym bardzo podziękować organizatorom Parafiady za pracę, a szczególnie za miłość, którą byliśmy obdarzeni.

Dla Mirosława najważniejsze było to, że w ogóle mógł wziąć udział w tej imprezie. - Najbardziej spodobało mi się uczestnictwo w zawodach sportowych. Na Parafiadzie można się skonfrontować z innymi uczestnikami z wielu miejscowości, z różnych krajów i klubów. Zajmuję się pływaniem, w którym zdobyłem 2. oraz 3. miejsce. Poznałem wiele nowych osób, i te przyjaźnie trwają do dzisiaj - podkreślił.

- Najbardziej mi się spodobało to, że każdy miał możliwość ujawnić swój talent - zaznaczyła Darina.

A Dima dodał: - Przeżyłem dużo radości, szczególnie kiedy wygrałem w konkursach sportowych.

Tygodniowy pobyt młodzieży z Żytomierza, Berdyczowa i Korostenia w Warszawie poprzedzał Letni Obóz Parafiadowy nad Morzem Bałtyckim, któremu przyświecało motto „Ruch rzeźbi umysł, serce i ciało”. Podczas obozu codziennie odbywały się warsztaty teatralne, muzyczne i językowe oraz spotkania w grupach poświęcone własnej wartości, przyjaźni i roli autorytetu. Rozwijaniu talentów służyły też konkursy plastyczne i muzyczne.

Młodzież miała okazję poznać kulturę Pomorza. Młodzi obozowicze uczestniczyli między innymi w rajdzie do miejscowości tego regionu, odwiedzili Pasiękę u Strusi w Jantarze, zwiedzili Frombork, obejrzeli planetarium, muzeum polskiego astronoma Mikołaja Kopernika i gotycką katedrę. Płynęli statkiem po Zatoce Wiślanej i zwiedzili Gdańsk.

Kierownik obozu ks. Diakon Dominik Bochenek stworzył zespół muzyczny, który występował w codziennej Eucharystii.

Prezentacje artystyczne, różnorodne konkursy oraz zawody sportowe - to tylko niektóre z atrakcji, które przeżyli uczestnicy Obozu Parafiadowego.

Na ręce Organizatorów i Wszystkich Pracowników Stowarzyszenia Parafiada składamy podziękowania za możliwość przeżycia tych niezapomnianych chwil, które zasiały w sercach dziecięcych dużo wiary, radości i prawdziwej przyjaźni.

**Nauczyciel języka polskiego,
dr Wiktoria Wachowska**

młodzieży

w katastrofie pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 roku - ale nie opuścił.

Podczas uroczystego otwarcia 26. Międzynarodowej Parafiady Dzieci i Młodzieży w Warszawie w Sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży na warszawskich Siekierkach 13 lipca Ukrainę reprezentowała grupa dzieci z Żytomierszczyzny.

Mszę inauguracyjną odprawił abp Tadeusz Kondrusiewicz. W Parafiadzie wzięły udział dzieci i młodzież z Polski oraz Polacy z siedmiu krajów: Białorusi, Ukrainy, Litwy, Łotwy, Rosji, Uzbekistanu i Niemiec.

Bogaty program był zbudowany wokół trzech filarów: stadion, czyli współzawodnictwo sportowe w 13 dyscyplinach i 16 konkurencjach (w tym m.in. strzelectwo i biathlon letni); teatr, czyli program kulturalny i rywalizacja artystyczna, które

Losy Ukrainy zawierzamy Matce Boskiej

Tegoroczny odpust w berdyczowskim Sanktuarium Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny odbył się pod znakiem flagi ukraińskiej. Podstawowymi kolorami patników były bowiem niebieski i żółty.

W sobotę, 19 lipca, do Berdyczowa zaczęły docierać pielgrzymki z różnych miast i wsi. Kilkanaście grup niby rywalizowało ze sobą na patriotyzm: uczestnicy 9-dniowej pielgrzymki z Kijowa byli ubrani w koszulki z mapą Ukrainy obwieszoną różańcem i z napisem: „Boże, modlę się za Ukrainę”, franciszkańscy patnicy z Szepietówki weszli do miasta, niosąc 50-metrową flagę Ukrainy, żytomierscy pielgrzymi trzymali w rękach żółte i niebieskie balony, których kilkaset wypuścili w górę na placu przed klasztorem Karmelitów Bosych. Były jeszcze niezliczone niebiesko-żółte chusty, wstążki, flagi, wyszywanki, a siedzący na ramionach ojca pielgrzyma mały chłopiec zaintonował hymn Ukrainy, który podchwycili pozostali.

– Nasza pielgrzymka przez całą drogę modliła się o pokój na Ukrainie, o zgodę w rodzinach. Modliliśmy się także za zmarłych i zabitych – opowiada Helena Zębicka z Żytomierza. – Dobrze znam sytuację, ponieważ mam dwóch synów: jeden pracuje w milicji, a drugi studiuje w Instytucie Wojskowym.

Pielgrzymi z Szepietówki także modlili się w intencji pokoju i końca wojny. Biskup Stanisław Szzyrkoradiuk, który 22 lata temu zainicjował pielgrzymkę do berdyczowskiego Sanktuarium i uczestniczy w niej jako zwykły pielgrzym, poprowadził „Drogę Krzyżową Ukrainy”. Jego ekscelecja opowiedział, że ludzie, których spotykali po drodze, bardzo się radowali na ich widok. Jeden pan rzekł do biskupa, że jeżeli są jeszcze tacy ludzie, Ukraina ma przyszłość.

– Osoby we wsiach, przez które przechodziliśmy, nawet płakały z radości, widząc nas – podkreśla Lilia Kozula z szepietowskiej pielgrzymki. – Mówili, że cieszą się bardzo, że są jeszcze ludzie, którzy nie zważając na niepokodę, tak ofiarnie idą. W ulewnym deszczu całymi rodzinami i z dziećmi wychodzili nas witać. To było bardzo wzruszające.

Podobne wrażenia ma uczestnicząca podolskiej pielgrzymki z Chmielnickiego



Irena Szuchtujew: – Jedna kobieta, gdy zobaczyła, że idą pielgrzymi, wybiegła przez bramę i zaczęła krzyczeć do nas: „Modłcie się za pokój! Modłcie się, żeby Putin skończył tę wojnę!”. My i tak w ciągu całej drogi modliliśmy o pokój na Ukrainie, o naszych żołnierzy.

Irena Szuchtujew to była parafianka sewastopolskiej parafii św. Klemensa, która uciekła stamtąd i teraz mieszka z rodziną w Kamieńcu Podolskim. Mówi, że oprócz ogólnej intencji pokoju w kraju szła także ze swoją osobistą – żeby Bóg uwolnił ludzi od uzależnienia od nieprawdy. – My nie możemy spotykać się z wieloma starymi przyjaciółmi i rodziną, bo mieszkańcy Krymu i wschodu Ukrainy całkowicie przebywają pod władzą kłamstwa – twierdzi.

W intencji niepodzielnej Ukrainy z Charkowa wyruszyła pielgrzymka rowerowa, w której uczestniczyło ośmiu mężczyzn, w tym dwóch kapłanów. – Codziennie mieliśmy liturgie, modliliśmy się o jedność kraju – opowiada jeden z cyklistów Sergiusz Tołstichin. – Po drodze

spotykaliśmy wiele osób, dzieliliśmy się z nimi swoimi opiniami. Byli dobrze do nas nastawieni: na nasz widok – jechaliśmy z flagami – kierowcy samochodów sygnalizowali swoje poparcie, wszyscy nas serdecznie witali. Gospodarz, obok domu którego w ostatnią noc rozbiliśmy namioty, poczęstował nas mlekiem i serem.

Po uroczystościach w Berdyczowie pielgrzymi pojechali dalej na zachód: do Chmielnika, Chmielnickiego, Kamieńca Podolskiego i Lwowa. W ten sposób – pielgrzymką z Charkowa do Lwowa – kolarze symbolicznie jednoczą Wschodnią i Zachodnią Ukrainę, modląc się cały czas o jej niepodzielność i pokój.

Wielu patników twierdzi, że modlitwa w czasie pielgrzymki ma szczególną moc, a intencje, z jakimi idą, bardzo często się spełniają. – Idę już piąty raz i za każdym razem proszę Boga o jakąś łaskę. I mogę powiedzieć, że moich próśb Pan Bóg co roku wysłuchuje. Raz nawet nie zdążyłam wrócić z Berdyczowa, gdy do mnie zadzwonili i zawiadomili, że to, za co się

kiej Berdyczowskiej



modliłam, już się stało – podzieliła się z nami Irena Zozula.

Ludmiła i Eugeniusz Susowie z pielgrzymki „Bykówka-Berdyczów” zdecydowali się rozpocząć swoje życie małżeńskie od nawiedzenia Matki Boskiej Berdyczowskiej i od razu po ślubie udali się na pielgrzymkę. Do Berdyczowa Ludmiła wchodziła w białej sukni ślubnej.

Każdą kolumnę pielgrzymkową witali na placu przed Sanktuarium gospodarze odpustu – berdyczowscy Karmelici Bosi. Po przybyciu wszystkich pielgrzymów wieczorem na ołtarzu polowym przed Sanktuarium odprawiono mszę świętą. Nabożeństwu przewodniczył arcybiskup Piotr Malczuk, a kazanie wygłosił o. Albert Wach, zastępca prowincjała prowincji krakowskiej Karmelitów Bosych. Kaznodzieja dokonał analogii między obecną sytuacją na Ukrainie a historią proroka Eliasza, który wszedł na Górę Karmel. Tam gorliwie modlił się do Boga, aż zobaczył małą chmurkę na horyzoncie, która po wieloletniej suszy przyniosła długo oczekiwany deszcz. „Karmel w tej

chmurce zawsze widział Marię, nadzieję całej ludzkości – powiedział kaznodzieja. – Toteż nie pozwalajmy, żeby ktoś odbierał nam nadzieję i siał strach, nawet jeżeli ma w ręku broń i dużo pieniędzy. Nasze myśli są skupione na Niepokalanej Maryi i mają jej logikę – logikę miłości”.

Karmelita krakowski przypomniał także cudowny przykład braterstwa, solidarności i ofiarności Ukraińców w czasie rewolucji. „Ta wielka sprawa miłości, której ładnym przykładem jest znany na całym świecie Majdan, musi być kontynuowana, żeby przynieść owoc pokoleniom przyszłym” – podsumował o. Albert Wach.

O sytuacji na Ukrainie wiele mówiło się także w dniu następnym. Przed mszą odpustową do obecnych zwrócił się przewodniczący Konferencji Rzymskokatolickich Biskupów Ukrainy Mieczysław Mokrzycki. Dziękując Panu Bogu za kanonizację Jana Pawła II, który pozostawił niezapomniany ślad na religijnej i politycznej mapie świata, jego ekscelencja mówił o nowym niebezpieczeństwie dla wolności i pokoju: „Teraz, kiedy my, tutaj, w atmosferze święta stoimy przez ołtarzem Pańskim, na wschodzie Ukrainy brat podnosi rękę na brata”. Arcybiskup Mokrzycki poprosił obecnych o modlitwę o pokój i sprawiedliwość na Ukrainie, a także za ofiary konfliktu zbrojnego. Zwrócił się do tych, od których to zależy, wołaniem: „Skończcie wojnę! Skończcie wojnę! Chcemy żyć w spokoju”.

Wyjątkowym gościem uroczystości był arcybiskup Piero Marini, przewodniczący Papieskiego Komitetu ds. Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych. Przewodniczył uroczystej mszy i wygłosił kazanie, w którym, opierając się na czytaniu liturgicznym, mówił o biblijnym obrazie góry jako miejscu osobliwej bliskości Boga. „Dlatego, żeby spotkać się z Bogiem, żeby być zbawionym, trzeba podnosić się do góry, razem z Jezusem przeżywać misterium paschalne” – zauważył. Arcybiskup Marini, który od wielu lat pracował razem z papieżem Janem Pawłem II, opowiedział także o jego miłości do Kościoła na Ukrainie. „W 1991 roku on odnowił tutaj strukturę Kościoła katolickiego, a w 2001 jako dobry pasterz, odwiedził Ukrainę. Uznał także owoce świętości tej ziemi i ogłosił błogosławionymi i świętymi niektórych synów tego Kościoła, zarówno łacińskiego, jak i bizantyjskiego obrządku” – przypomniał. Kazanie zakończył modlitwą za Ukrainę, którą Jan Paweł II wygłosił tu 24 czerwca 2001 roku. Do obecnych

na mszy przemawiali także biskupi ukraińscy. Arcybiskup diecezji kijowsko-żytomierskiej Piotr Malczuk mówił, że to nie jest wojna tych, którzy są za Ukrainą lub za Rosją, lecz wojna między tymi, którzy przyjęli Jezusa, a tymi, którzy Go nie przyjęli.

Uroczystości zakończyły się powtórzeniem aktu zawierzenia Ukrainy Niepokalanemu Sercu Maryi, którego hierarchowie ukraińscy dokonali 20 marca tego roku.

Co roku uczestnicy berdyczowskiego odpustu chwalą dobrą organizację uroczystości. Co roku jej poziom się podnosi. Jeżeli na początku były tylko dwie toalety, teraz jest ich o osiem więcej. Zorganizowano także miejsca, w których pielgrzymi mogą korzystać z wody do mycia i picia.

Tradycyjnie organizacją uroczystości Maryjnych, które gromadzą tysiące ludzi, zajmują się miejscowi parafianie. Kierownik służby porządkowej Wasyl Romański opowiada, że w ciągu tych lat w parafii powstała ekipa, w której każdy wie, co i kiedy powinien robić. W służbie porządkowej, podzielonej na kilka sekcji, pracuje ponad siedemdziesięciu mężczyzn. Jedni dbają o ład na placu przed Sanktuarium, inni witają pielgrzymów na drodze, jeszcze inni dyżurują na gościńcu wewnętrznym i w Sanktuarium. Porządkowi pomagają kapłanom rozdawać opłatki w tłumie, organizują porządek na placu, gdzie odbywa się spowiedź. Niejeden raz zatrzymywali złodziei kieszonkowych, którzy podczas mszy próbowali okraść pielgrzymów, albo oszustów, którzy w przebraniu ministrantów zbierali ofiary.

– Wczoraj, kiedy po spotkaniu pielgrzymów księża poszli do jadalni, porządkowi powiedzieli mi, że za nimi udał się nieznajomy mężczyzna. Jak się okazało, był to szpieg, który miał na placu pięciu wspólników. Zamierzali w czasie posiłku księży okraść pomieszczenie klasztoru – relacjonuje Wasyl Romański.

Parafianie o wykształceniu medycznym dyżurują w punkcie pomocy medycznej. Co roku zgłasza się do niego blisko stu osób. Pielgrzymi cierpią najczęściej na nadciśnienie, mdłości, zdarzają się ataki serca.

Po uroczystościach zdrowi i duchowo odnowieni pielgrzymi odjechali do domów, zabierając ze sobą niebiesko-złotą symbolikę na wspomnienie o odpuszczeniu i nowo uświadomionej wolności.



W MSZ bez zmian

Dopiero pod koniec lipca ukazał się tegoroczny numer kwartalnika „Krynica” – pisma mniejszości polskiej na Ukrainie, które jest redagowane w Kijowie. A numer powinien ujrzeć światło dzienne w I kwartale. Z podobnym opóźnieniem ukazały się inne czasopisma dla Polaków wydawane na Wschodzie. Dlaczego tak się stało?

Praktycznie wszystkie pisma polonijne, audycje radiowe i telewizyjne, portale internetowe dla Polaków żyjących w krajach Wschodu funkcjonują tylko dzięki dotacjom z Polski. Wsparcie dla nich ze strony krajów zamieszkania Polaków zdarza się niezwykle rzadko i jest raczej symboliczne. Przez długie lata finansowania tych mediów odbywało się głównie poprzez Senat i powołaną w tym celu fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Było ono rytmiczne i sprawne. Gdy trzy lata temu wspieranie finansowe Polonii i Polaków za granicą przejęło w całości Ministerstwo Spraw Zagranicznych, wszystko to się załamało. A miało być lepiej. „Mozaika Berdyczowska” pisała o tym pod tytułem „MSZ zawodzi”. Niestety po roku trzeba powtórzyć, że w MSZ jest bez zmian.

Ministerstwo to nie przyjęło i nie podtrzymało dorobku Senatu, tylko zaczęło wprowadzać swoje urzędnicze porządki i zasady. M. in. ogłasza konkursy na

planowane zadania, w tym i dla mediów, co mianowicie w nowym roku budżetowym i kalendarzowym zamierzają robić. Wnioski oceniała i ocenia specjalna komisja MSZ. W efekcie wiele mediów straciło w ogóle dotację i przestały one żyć. A te, które dotację dostały, otrzymują ją z półtorarocznym opóźnieniem, co odbija się na terminowości i rytmiczności ich pracy. Tracą na tym słuchacze i czytelnicy, Polacy za granicą. Troska o racjonalne wydawanie publicznych pieniędzy na cele zgodne z polską polityką zagraniczną jest uzasadniona. Bo to niemałe sumy. W bieżącym roku na cele polonijne ma być wydane 95 mln 88 tys. zł. Jednak na 20 mln Polonusów to tylko 5 zł. na osobę. Na posiedzeniu senackiej Komisji Łączności z Polakami za Granicą, odbytym 29 maja, wiceminister spraw zagranicznych Katarzyna Kasprczyk zapewniała, że resort ten zrobi wszystko, aby nauczanie języka polskiego i prasa mediów polonijnych nie szwankowała. Nie bardzo w to wierzę. Bo cała praca MSZ musiała być tak przyśpieszona, by zasilanie budżetowe mediów zaczęło się już w styczniu 2015 r., a nie dopiero w czerwcu lub lipcu. Uwierzę w tę poprawę dopiero wtedy, gdy czasopisma polonijne Polonusi i ja zaczęną otrzymywać od początku przyszłego roku, a nie – jak dotąd w drugim półroczu.

Eugeniusz Jabłoński,
Warszawa

Z Berdyczowa

Halina Jankowska – wybitna lekarka, dzielny żołnierz, wspaniały człowiek. Zginęła w Powstaniu Warszawskim, nie chcąc opuścić podopiecznych chorych.

W 1890 roku w Berdyczowie w rodzinie Janusza Ziemowita i jego żony Zofii przyszła na świat Halina Jankowska, bohaterka Powstania Warszawskiego. Ojciec pracował na kolei na stanowisku inżyniera, o matce wiadomo niewiele. Według portalu lekarzepowstania.pl pochodziła z rodziny Piekarskich, jednak w powstańczych biogramach znajdujemy informację, że była z domu Bielawska.

Dziewczyna musiała być wybitnie uzdolniona, skoro bez trudu poradziła sobie w dalekiej Warszawie, gdzie ukończyła prywatną pensję pani Jadwigi Sikorskiej. To mieszczące się na rogu ul. Marszałkowskiej i Królewskiej gimnazjum żeńskie, założone w 1874 roku, cieszyło się renomą i elitarnym charakterem. Naukę w siedmioklasowej szkole poprzedzała tzw. klasa wstępna. Mimo że oficjalnym językiem był w niej rosyjski, potajemnie uczono języka polskiego, historii polskiej i literatury. W czasie, gdy młoda Halina uczęszczała do gimnazjum, należało ono na najlepszych w Warszawie. Nic więc dziwnego, że w latach 1912-1918 podjęła studia w Żeńskim Instytucie Medycznym w Petersburgu, gdzie zdobyła dyplom lekarski.

Tuż po studiach znalazła pracę w Szpitalu dla Umysłowo Chorych w Winnicy. Nie znamy dokładnego przebiegu jej drogi zawodowej, ale w 1919 roku pracuje już w Szpitalu Psychiatrycznym w Tworakach pod Warszawą. Prawdopodobnie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zdecydowała się działać na rzecz odrodzonego państwa.

W połowie lat 20., po nostryfikacji dyplomu na Uniwersytecie Warszawskim, Halina Jankowska przeniosła się do Wilna, gdzie zaproponowano jej stanowisko asystenta w Klinice Psychiatrii Uniwersytetu Stefana Batorego, znajdującej się wtedy przy ul. Letniej 5 (dzisiaj – Vasaros 5). W latach II Rzeczypospolitej był to jeden z najwybitniejszych ośrodków naukowych w zakresie psychiatrii i neurologii. Na terenie placówki znajdowały się trzy podmioty: Państwowy Szpital Psychiatryczny, Klinika Psychiatryczna USB i Klinika Neurologiczna USB. Tu miały początek pierwsze w powojennej Polsce badania mózgu. Od roku 1931 znajdował się tam też Polski Instytut Badań Mózgu, gdzie, między innymi, badano mózg Marszałka Piłsudskiego.

Praca w klinice ściśle się wiązała z pracą naukową, dlatego młoda lekarka odbywała staże w Niemczech, Francji i Anglii. Znalazła też czas na zorganizowanie opieki rodzinnej nad psychicznie chorymi na wsiach Wileńszczyzny. Do tych wszystkich obowiązków w 1929 roku dołączyło jeszcze stanowisko kierownicze. Po nagłej śmierci

na pole sławy



Tablica na grobie Haliny Jankowskiej

wybitnego polskiego psychiatry prof. Rafała Radziwiłłowicza dr Halina Jankowska objęła funkcję kierownika Kliniki Psychiatrycznej.

W 1935 roku Jankowska wróciła do Warszawy, gdzie została ordynatorem Oddziału dla Kobiet w Szpitalu św. Jana Bożego, należącego do Kliniki Psychiatrycznej UW. Jednocześnie pracowała w Instytucie Pedagogiki Specjalnej.

Po wybuchu II wojny światowej wraz z kolegami Halina Jankowska zaangażowała się w organizowanie służb sanitarnych. Od 1940 roku należy do konspiracyjnej organizacji wojskowej Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), która później przekształciła się w AK. Do momentu rozpoczęcia Powstania Warszawskiego ta mężna kobieta pomaga partyzantom, ukrywa w swoim mieszkaniu Żydów, przechowuje broń i materiały wybuchowe, uczestniczy w tajnym nauczaniu medycyny. Należy już wówczas do zgrupowania „Bakcył” (Sanitariat Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej), które po 1 sierpnia przeszło pod dowództwo Grupy „Północ”.

W czasie Powstania Warszawskiego Szpital św. Jana Bożego został przekształcony dla potrzeb powstańców w szpital

chirurgiczny. Kierował nim mjr doc. dr Adolf Falkowski. W szpitalu pracował także szef sanitarny Grupy „Północ” płk dr med. Stefan Tarnawski. Oprócz dr Haliny Jankowskiej do lekarskiego zespołu należeli najlepsi wówczas warszawscy medycy: dr med. Kazimierz Sroczyński, prof. dr med. Wincenty Tomaszewicz, dr med. Leon Uszkiewicz, płk dr Bronisław Stroiński, mjr dr Cyryl Gubarewski, dr med. Władysław Jakimowicz, dr med. Franciszek Szumigaj.

20 sierpnia 1944 roku po nasileniu się walk w rejonie szpitala, część chorych psychicznie

i rannych została przeniesiona do pobliskich kościołów oraz Szpitala przy ul. Długiej 7, który zorganizowano w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości. Szpital był szczególnie ostrzeliwany i bombardowany przez hitlerowców, mimo że był oznaczony czerwonym krzyżem. Wraz z siostrami szarytkami Eufemią Izdebską, Kazimierą Kobłą i Justyną Kowską Halina Jankowska zdecydowała się pozostać z kilkudziesięcioma pacjentami – ciężko rannymi i najczęściej chorymi umysłowo. Mimo że koledzy nawoływali je do opuszczenia szpitala, kobiety odmówiły porzucenia chorych. Szpital był wielokrotnie bombardowany, a w końcu go podpalono. W płomieniach zginęli wszyscy, którzy w nim pozostali: ranni, chorzy, siostry zakonne i dr Jankowska.

Dr Halina Jankowska została dwukrotnie odznaczona Krzyżem Walecznych przez władze Polski Podziemnej – w czasie okupacji i pośmiertnie. Po wojnie została ekshumowana i pochowana na Powązkach Wojskowych w Warszawie w kwaterze batalionu „Gustaw”, kwatera B-24-II-I.

Jan Matkowski

Ciekawostki z archiwum

1944 Sierpień 15. Warszawa.
Odezwa Rady Jedności Narodowej do Narodu Polskiego.

Warszawa, dnia 15 sierpnia 1944
Do Narodu Polskiego!

Już dwa tygodnie trwa bój śmiertelny o Warszawę. Przetrwaliśmy najcięższe dni, w których Warszawa walczyła samotnie bez żadnej pomocy z zewnątrz. Mamy za sobą ataki samolotów, niszczyielskie pożary całych dzielnic – Warszawa okrzepła i żyje. Już nie jesteśmy sami. Zapowiadana pomoc nadchodzi w postaci zrzutów z Londynu. W rocznicę Cudu nad Wisłą wreszcie słońce wyjrzało spod chmur i dymu. Warszawa własnym wysiłkiem w oparciu o polską pomoc zbrojną z zachodu zrywa jarzmo, tworzy wojsko i kładzie fundamenty pod organizację Państwa Polskiego.

(...)

Podstawami ustroju Polski, jako Rzeczypospolitej demokratycznej będą:

a. Przyszła Konstytucja zapewniająca sprawne rządy, zgodne z wolą ludu...

b. Demokratyczna ordynacja wyborcza do ciał ustawodawczych i samorządowych, dająca wierne odzwierciedlenie opinii społeczeństwa.

c. Przebudowa ustroju rolnego przez parcelację przeznaczonych na ten cel posiadłości niemieckich i obszarów ziemskich ponad 50 ha, oraz skierowanie nadmiaru ludności rolnej do pracy w przemyśle i rzemiośle.

d. Uspołecznienie kluczowych gałęzi przemysłu.

e. Współdziałanie pracowników i robotników w kierownictwie i kontroli produkcji przemysłowej.

f. Zagwarantowanie wszystkim obywatelom pracy i dostatecznych warunków bytu.

g. Sprawiedliwy podział dochodów społecznych.

h. Upowszechnienie oświaty i kultury.

W dążeniu do urzeczywistnienia tych celów będziemy walczyć aż do zwycięstwa.

Jest ono już bliskie. Musimy tylko wszyscy dać z siebie największy wysiłek.

Wytrwamy! Zwycięzimy!

Бердичів: Свято у жовто-блакитному

Цьогорічний відпуст у Бердичівському санктuariї відбувся під знаком українського прапора. Ще у суботу, 19 липня, піші паломництва з різних міст та сіл почали сходитися до Бердичева. Цього року основними кольорами колон паломників були жовтий та блакитний.

Півтора десятки паломницьких груп ніби змагались одна з одною у патріотизмі: на футболках учасників 9-денного паломництва з Києва була намальована мапа України, обведена колом розарію, і напис «Боже, я молюсь за Україну»; францисканське паломництво з Шепетівки зайшло у Бердичів, несучи 50-метровий прапор України; житомирські прочани теж викликали фурор повітряними кульками жовтого і блакитного кольорів, кілька сотень яких вони з площі перед санктuariєм випустили у бердичівське небо. А ще були незлічені жовто-блакитні паломницькі хустки, стрічки, прапорці, вишиванки та гімн України, який почав співати маленький хлопчик, що сидів на плечах у батька-паломника, а підхопила і завершила уся площа.

«Наше паломництво всю дорогу молилось за мир в Україні, за мир у родині. Молились також за загинувших. У мене двоє синів, один служить у міліції, а другий – у військовому інституті навчається, так що мені ця тема особливо близька», – розповідає Олена Зімбицька з Житомира.

Паломництво з Шепетівки теж під час дороги молилося за мир і припинення війни в Україні. А єпископ Станіслав Широкоградюк, який 22 роки тому заснував цю прощу і майже щороку в ній йде як простий паломник, провів «Хресну дорогу України». Владика розповів, що люди, яких вони зустрічали по дорозі, дуже раділи, бачачи паломників. А один чоловік сказав єпископові, що як ще є такі люди, то Україна має майбутнє.

«Люди у селах, через які ми проходили, аж плакали від радості бачачи нас, – каже Лілія Зозуля з Шепетівського паломництва. – Кажали: дуже тішаться, що є люди, які так жертвовно йдуть. Вони під зливою виходили зустрічати нас на вулицю. Ми йшли у дощовиках, а вони навіть парасоль не розкривали, але цілими сім'ями з дітьми виходили нас вітати. Це було дуже приємно».



Схожі враження і в учасниці Подільського паломництва з Хмельницького Ірини Шухтуєвої. «Одна жінка, коли побачила, що йдуть паломники, вибігла через ворота і почала кричати до нас: «Моліться за мир! Моліться, щоб Путін припинив цю війну!» А ми й так всю дорогу молилися за мир в Україні, за наших військових».

Ірина – колишня парафіянка севастопольської парафії св. Климента, а нині, як біженка з родиною, живе у Кам'янці-Подільському. Вона каже, що окрім загальної інтенції за мир у країні мала також свою особливу – щоб Бог звільнив людей від неправди і несправедливості. «Ми не можемо спілкуватися з багатьма старими друзями, родичами, бо люди в Криму і на сході України цілком у владі брехні».

З інтенцією за єдність України вирушило у дорогу і велопаломництво з Харкова, в якому взяли участь восьмеро чоловіків, серед яких – двоє священників. «Ми в дорозі щодня мали Літургії, молилися за єдність України, – розповідає учасник велопрощі Сергій Толстіхін. – Під час дороги багато

спілкувалися з людьми, доносили до них свою думку. Загалом у дорозі до нас усі ставилися добре: ми їхали з українськими прапорами, машини нам сигналізували, вітали. Господар, біля обійстя якого ми останньої ночі поставили намети, пригостив нас молоком, сиром». Після Бердичева велопаломники поїхали далі на захід. Попереду на них чекають Хмельник, Хмельницький, Кам'янець-Подільський та Львів. Таким чином своєю прощеною з Харкова до Львова вони з'єднають східну і західну частину України, молячись усю дорогу за її єдність та мир.

Багато паломників свідчать, що молитва під час прощі має особливу силу, а інтенції, з якими йдуть, дуже часто вислуховуються. «Я йду вже в п'яте, і кожного разу прошу у Бога якусь ласку. І можу сказати, що мої прохання щороку вислуховуються. Одного разу я ще навіть із Бердичева не встигла поїхати, сиділа на вокзалі після відпустової Меси, як мені зателефонували, і те, про що я просила, збулося», – поділилися Ірина Зозуля.

ЖИТНИХ КОЛЬОРАХ



А Людмила і Євген Суси з паломництва «Биківка-Бердичів» вирішили почати з паломництва подружнє життя і після шлюбу пішли у прощу. У Бердичів Людмила заходила у білій сукні нареченої.

Кожну колону паломників на площі перед санктuariєм вітали господарі свята – бердичівські кармеліти. Увечері, коли усі прочани прибули, на польовому вівтарі перед санктuariєм відбулася Меса. Її очолив архієпископ Петро Мальчук, а проповідь виголосив о. Альберт Вах, заступник провінціала Краківської провінції ордену Босих Кармелітів.

Він провів аналогію між нинішньою ситуацією в Україні і першим читанням Літургії, в якому розповідалося, як пророк Ілля вийшов на гору Кармель, де молився Богові, аж поки не побачив маленьку хмаринку на горизонті, яка після багаторічної засухи принесла довгоочікуваний дощ (1 Цар 18,42-46). «Кармель у цій хмаринці завжди бачив Марію, надію цілого людства, – сказав проповідник. – Тож не дозволяймо, щоб хтось відбирав у нас надію та на-

роджував страх, навіть якщо він має в руках зброю та багато грошей. Наша думка сконцентрована на Непорочній Марії і має її логіку – логіку любові!»

Краківський кармеліт у своїй проповіді пригадав також «чудовий приклад братерства і солідарності та посвяти» українців під час революції: «Ця велика справа любові, гарним вираженням якої є знаний на цілий світ Майдан, мусить мати продовження, щоб принести плід майбутнім поколінням», – підсумував о. Альберт Вах.

Про ситуацію в Україні багато говорилось і під час урочистостей наступного дня. Перед відпустовою Месою до присутніх звернувся Голова Конференції римо-католицьких єпископів України Мечислав Мокшицький. Дякуючи Богові за канонізацію Йоана Павла II, котрий свого часу «залишив незабутній слід на релігійній та політичній карті світу», владика говорив про нову небезпеку для свободи і миру: «Тепер, коли ми тут в атмосфері свята стоїмо перед Господнім вівтарем, на сході України брат підносить руку на брата». Архієпископ Мечислав закликав усіх присутніх молитися про мир і справедливість в Україні, а також за жертв збройного конфлікту. Він звернувся до усіх, від кого це залежить із закликом: «Припиніть війну! Припиніть війну! Припиніть війну! Ми хочемо жити в мирі».

Особливим гостем урочистості другого дня був архієпископ П'єро Маріні, голова Папського комітету з Міжнародних Євхаристійних Конгресів. Ієрарх очолив урочисту Месу і виголосив проповідь, у якій, відштовхуючись від літургійних читань, говорив зокрема про біблійний образ гори як місця особливої близькості Бога. «Для того, щоб зустріти Господа, щоб досягнути спасіння, необхідно підніматися на гору, з Ісусом переживати пасхальну містерію», – зауважив архієпископ Маріні.

Наприкінці своєї проповіді ієрарх, який багато років працював із Йоаном Павлом II, також розповів про його любов до Церкви в Україні. «1991 року він відновив тут структури Католицької Церкви, а 2001-го, як добрий пастир, відвідав Україну. Він також визнав плоди святості цієї землі та проголосив блаженними і святими деяких синів цієї Церкви, як латинського, так і візантійського обрядів», – нагадав ієрарх. Він закінчив свою проповідь молитвою за Україну, яку Йоан Павло II виголосив 24 червня 2001 року, перебуваючи в Україні.

Наприкінці Меси до присутніх також звернулися українські єпископи. Зокрема архієпископ Києво-Житомирської дієцезії Петро Мальчук, говорячи про протистояння в Україні, наголосив, що це не війна тих, хто за Україну чи за Росію, а війна тих, хто прийняв Христа, і хто не прийняв.

Урочистості завершилися повторенням Акту відання України Непорочному Серцю Марії, яке українські ієрархи звершили 20 березня 2014 року.

Щороку учасники бердичівського відпусту відзначають чудову організацію свята. І кожного року вона вдосконалюється. Якщо на початку були тільки два санвузли, то зараз до них додалося 8 біотуалетів. Також для паломників організовано воду для умивання. А цього року усі охочі також мали питну воду.

Традиційно організацією заходу, який збирає кілька тисяч людей, займаються парафіяни. Голова порядкової служби Василь Романський каже, що за багато років проведення відпусту в них сформувалася команда, у якій кожен чітко знає, що, коли і як робити. У порядковій службі, яка має кілька секторів роботи, працюють понад сімдесят чоловіків. Хтось дбає про порядок на полі перед храмом, хтось зустрічає паломників на дорозі, інші – чергують на внутрішньому подвір'ї і в храмі. Порядкові допомагають священникам роздавати Причастя у натовпі, організовують порядок на галявині, де відбувається сповідь. Нерідко їм доводиться затримувати кишенькових злодіїв, які під час Меси намагаються обкрасти паломників, чи шахраїв, які, переодягнувшись міні-странтами, збирають пожертви.

Між собою порядкові спілкуються по рації. «От учора, коли після зустрічі паломників священники пішли до їдальні монастиря, мені по рації кажуть, що за ними пішов підозрілий чоловік. Як виявилось, це був шпигун, якого на площі чекало ще п'ятеро поплічників. Вони хотіли, поки священники їдять, щось поцупити у приміщенні», – розповів Василь Романський.

Парафіяни, які мають медичну освіту, чергують у медпункті. Вони можуть надати першу медичну допомогу, зокрема допомагають із мозолями, серцевими нападами, підвищенням тиску, непритомністю. Щороку під час двох днів святкувань до медиків звертаються близько сотні людей. Але серйозних проблем зі здоров'ям зазвичай не буває.

Здорові та духовно відновлені паломники після урочистостей роз'їхались по домівках, несучи з собою жовто-блакитну символіку на згадку про відпуст і як символ наново усвідомленої свободи.

POLSKI INFORMATOR ŻYTOMIERZA I BERDYCZOWA

Radio Żytomierz

- Co miesiąc, w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20:00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w Radiu Żytomierz (radio kablowe).

Telewizja Żytomierz dla Polaków

- Program ŻOZPU „Polacy Żytomierszczyzny” ukazuje się cotygodniowo w niedzielę o 12:30 w języku polskim, w poniedziałek o 18:30 w języku ukraińskim.

Autor *Olga Kolesowa*. www.zozpu.zhitomir.net;

- TRK „Sojuz-TV” transmituje TV Polonia codziennie od 13:00 do 18:20.

Polskie stowarzyszenia w Żytomierzu

- Dom Polski w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego, 34 b, tel. (0412) 24-34-22, Dyrektor *Irena Perszko*, godziny pracy – codziennie (prócz niedzieli) od 9:00 do 18:00.

- Żytomierski Obwodowy Związeku Polaków na Ukrainie

Prezes *Wiktoria Laskowska-Szczur*

CENTRUM POLSKIE ul. Teatralna 17 / 20 kab 110-111; 10013 m. Żytomierz

tel. + 38 0971998308, www.zozpu.zhitomir.net.

- Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów Żytomierszczyzny,

Prezes *Mirosława Starowierow*.

Adres: 10020 Żytomierz ul. Michajłowska, 15. Tel. (0412) 37-46-75.

- Towarzystwo Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie im. J.I.Kraszewskiego, Przewodniczący *Jerzy Bagiński*, tel. domowy (0412) 37-89-97.

- Polskie Naukowe Towarzystwo w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego 34b,

Prezes *Irena Baładyńska*, tel. (+38067) 4121570; e-mail: ptnz@ptnz.org.ua.

Polskie stowarzyszenia w Berdyczowie

- Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości,

Prezes *Aleksander Rudnicki*, ul. L. Karastojanowej, 22, tel. (04143) 4-18-30.

- Berdyczowscy Oddział Związku Polaków Ukrainy,

Prezes *Larysa Werwińska*, ul. Puszkina 46, tel. (04143) 2-23-78.

- Berdyczowskie Rejonowe Stowarzyszenie Polaków «Rodzina»,
Prezes: *Ałła Gryniewicz*, ul. Lenina, 43/36, 13300 Berdyczów, tel.: +38 (097) 956-60-76, e-mail: walentyna159@mail.ru.

Msze w języku polskim w Żytomierzu

- **Katedra Św. Zofii** – msze św. w j. polskim w dni powszednie są o godz. 7:30 i o 8:00 z kazaniem; w niedzielę – o godz. 8:00 i 12:00.
- **Kościół oo. Bernardynów pw. św. Jana z Dukli** – codziennie 7:00, w niedziele 7:00, 9:00, 13:30.

Msze dwujęzyczne – częściowo w języku polskim, częściowo po ukraińsku w Berdyczowie

- **Kościół w Klasztorze Karmelitów Bosych** - w niedziele 7:30, 9:00, 10:30, 17:00, codziennie 8:00 i 18:00.

- **Kościół św. Barbary** – niedziele 8:30, 10:00, 12:00, 13:30, 18:00, codziennie 8:00, 18:00.

- **Kaplica ul. Czudnowska** – niedziele 18:00.

Polskie Radio Berdyczów. Organizacja społeczna „Polskie Radio Berdyczów” przygotowuje i nadaje w piątki o godz. 19.00 na antenie berdyczowskiej stacji radiowej Live 102,0 FM polskojęzyczną audycję „Polska Bliżej”.

Redaktor naczelny *Jerzy Sokalski*. Tel. + 38 (067) 941-65-70,

e-mail: polskieradioberdyczow@gmail.com; www.livefm.com.ua

(Przepraszamy za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp. Redakcja)



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych



Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą, w 2014 r.”

The project is co-financed from the funds granted by the Ministry of Foreign Affairs in the competition for the public task “Cooperation with Polish Diaspora and Poles Abroad in 2014.”

Mozaika Berdyczowska jest wydawana przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

Mozaika Berdyczowska

Wydaje: Rada Berdyczowskiego
Oddziału Związku Polaków
na Ukrainie (obwód żytomierski).

Redaguje zespół w składzie:

Larysa Werwińska – redaktor naczelny

Piotr Kościński (Warszawa) – dyrektor ds. wydawniczych i programowych

Walentyna Koleśnik – sekretarz odpowiedzialny

Alaksiej Salej – opracowanie graficzne i techniczne

Halina Wojnarska – korekta

Stanisław Rudnicki – opracowanie witryny internetowej e-mail:

admin@mozberd.com.ua

Alicja Werwińska – kurier

Adres redakcji: Ukraina,
13312 Berdyczów, ul. Puszkina 46;
tel.: (3804143)2-23-78,
www.mozberd.com.ua
e-mail: p.koscinski@rzeczpospolita.pl,
werwinska@gmail.com

Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania listów i artykułów, ale informujemy, że za zamieszczone materiały nie wypłacamy honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

«Бердичівська Мозаїка»

(польською мовою)
Благодійна культурно-освітня газета.
Виходить кожних 2 місяці.

Видавець – Рада Бердичівського
Відділення Спілки Поляків України

Зареєстрована 25 квітня 1995 року
Житомирським обласним
управлінням по пресі,
свідцтво про реєстрацію
серії ЖТ № 70.

Наша адреса: м. Бердичів, вул.
Пушкіна, 46.
Тел. 2-23-78

Надруковано на QLCO. Agencja
Reklamowo-Wydawnicza Quick Lopez
CO. Robert Stachowicz
ul. Szczawnicka 18; 04-089 Warszawa.

Тираж 1000 примірників.
2,5 друкованого аркуша